Nr. 16 — We Lwowie, Czwartek dnia 21. Stycznia 1886. — **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 " 50 "
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie w kraju . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej 6 " — "
do Prus i Niemiec
" Francji
" Belgii i Szwajcarji
" Włoch, Turcji i księstw Nadd.
" Serbii
po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." ulica Kopernika liczba 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2, M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Zwycięstwo utrakwizmu.

W kampanii naszej w sprawie wniosków posła Romańczuka kładliśmy główny nacisk na to, ażeby w szkołach nie rozdzielać Rusinów z Polakami, ale łączyć, i raczej nic nie dać, niż na sztuczne rozdwojenie zezwalać. »Równość za łączność« — oto hasło, pod którem walczyliśmy wytrwale, żądając nauki utrakwistycznej, i nie godząc się nigdy na wyłączne i odrębne szkoły dla Rusinów, a nawet na klasy równorzędne w szkołach średnich.

Pragnęliśmy, ażeby na tę zasadę przeszedł także sejm w ostatecznem załatwieniu wniosków posła Romańczuka, a jeśli głos nasz, jak owa kropla, co często padając nawet skały żłobi, przyczynił się do spowodowania Izby naszej na to stanowisko, to możemy się pochlubić, żeśmy jednej z najtrudniejszych spraw w kraju naszym prawdziwie obywatelską oddali usługę.

Ostateczne uchwały sejmu, które na wczorajszem wieczornem posiedzeniu w sprawie tej zapadły, wypowiedziane przytem mowy, a jeszcze bardziej stosunek i walka głosów przy wotowaniu nad wnioskami komisji, są wymowną manifestacją, że sejm a za nim i kraj cały nie chcą rozdwojenia Rusinów z Polakami w szkole, i że za cenę utrzymania łączności w jednych i tych samych szkołach, gotowi są Polacy do daleko idącego uwzględnienia języka ruskiego.

Wymijający sprawę i prawie wyłącznie z wynurzeniami komisarza rządowego liczący się, a od prawicy Izby pochodzący wniosek mniejszości komisji, upadł; upadły także poprawki stawiane do pierwszych dwóch wniosków większości komisji; lecz co najważniejsze, upadł także III wniosek większości komisji, wniosek wzywający rząd, „aby zaprowadził wykłady w języku ruskim w oddziałach równoległych czterech pierwszych klas gimnazjum w Przemyślu." I oto w odrzuceniu już tego wniosku upatrujemy walne zwycięstwo, stwierdzamy przyjęcie zasady, że sejm osobnych szkół, a względnie osobnych klas wyłącznie ruskich mieć nie chce.

Jakież więc pozostały zasady, które sejm w szkolnym sporze polsko-ruskim aprobuje? Oto w I. ustawie podnosi wolnomyślnie zasadę woli gminy i woli rodziców, jakiego języka szkoła ludowa a względnie klasy równorzędne w gminach o mieszanej ludności mają używać. Są tu więc dla Rusinów szeroko otwarte podwoje do swobodnej pracy nad rozwojem ich narodowości, do pielęgnowania języka i literatury, do przestrzegania owego palladium dydaktycznego, ażeby dziecko początki nauki w macierzystej pobierało mowie. W ustawie II, normującej naukę języka ruskiego w szkołach średnich, jest również powołaną wola rodziców, lecz dopiero w drugim rzędzie i to jedynie do założenia swego veto, gdyby uprzedzenia ich do drugiego języka krajowego były silniejsze, niż owa *suprema lex*, że oba języki, polski i ruski, w krew i szpik obydwu narodów wniknąć powinny, jeśli im przyszłość polityczna ma być zabezpieczoną.

W obu zatem przez sejm uchwalonych ustawach są już zasady utrakwizmu złożone, a konieczność łączenia obu narodowych żywiołów w szkole silnie manifestowana. Jeśli atoli do tego dodamy, że IV ustęp wniosków komisji został prawie jednomyślnie przyjęty, ów IV ustęp, który w myśl wniosku posła Małeckiego żąda rozważenia, o ileby można zaprowadzać na Rusi w szkołach średnich dla wszystkich uczniów wykłady niektórych przedmiotów wyłącznie w języku ruskim — to musimy przyznać, że zasada utrakwizmu w całej pełni przez sejm akceptowaną została.

Kładziemy nacisk na stosunek głosów przy wotowaniu, bo on dopiero ilustruje wymownie, jaki duch ożywiał posłów w załatwieniu tak doniosłej sprawy. Ustawa I. i ustawa II., tj. te właśnie postanowienia, w których tkwi jeszcze liczenie się z dzisiejszym porządkiem rzeczy, przeszły zaledwie kilkoma głosami większości, jak gdyby z niechęci, że nie mieści się w nich pełny wyraz łączności i nierozerwalności utrakwistycznej. Gdy jednakże przyszło do wotowania nad ustępem IV., podniosły się wszystkie niemal ręce, zarówno Polaków jak i Rusinów, stwierdzając pragnienie unii szkolnej po unii kościelnej. Co więcej! Ażeby uchwała ta nie wydawała się odesłaniem pełnego utrakwizmu do niepewnej przyszłości, uczynił do niej poseł Małecki poprawkę, iżby Wydział krajowy, już na najbliższej sesji sejmowej zdał sprawę z poruczonego mu zadania, a jednomyślne wotum zamieniło i tę poprawkę w uchwałę.

W zamian za naszą zasadę „równość za łączność," odpowiedzieli nam Rusini wotami swojemi: „łączność za równość."

Stoimy więc wobec uchwał, wielce doniosłych dla przyszłego rozwoju stosunków między Polakami a Rusinami. Śmiałym i świadomym krokiem uprzedził poniekąd sejm opinię kraju, która z pośród trwożliwych osłon, trwóg i zastrzeżeń, na szerokie pole utrakwizmu dopiero się wychyla. Na barki Wydziału krajowego złożył sejm obowiązek, który, nie wątpimy, z całą powagą i patrjotyzmem, jakiego rzecz wymaga, będzie podjęty i spełniony.

Na wybitnych koryfeuszów politycznych i naukowych obydwu narodów spada również obowiązek prostowania najdziwaczniejszych i najciaśniejszych poglądów na sprawę utrakwizmu, bliższego określenia jego postaci, ściślego definiowania form, w których potrzebie obydwu narodów ma on uczynić zadość. A dyskusja publicystyczna, której chętnie otwieramy pole, powinna tu przyjść w pomoc urzędowej akcji Wydziału krajowego, tak, aby do roku znikły już owe w złej i dobrej wierze podnoszone strachy, owe niepewności, mącące dziś zasadę utrakwizmu.

Jeśli zaś po roku i sejm i kraj stanowczo zdadzą sobie sprawę, jak ma być unia szkolna wykonaną, to zdobędziemy przez nią jeśli nie dla nas, to dla naszych dzieci spokój wewnętrzny i siłę polityczną.

Poufny organ rządzących sfer rosyjskich *Nowoje Wremia* uważał za stosowne zwrócić uwagę na notowane przez nas kilkakrotnie usiłowania prasy rządowej rosyjskiej: przedstawiania stosunków galicyjskich w ten sposób, jak gdyby wśród obywatelstwa naszego powstawało stronnictwo zwracające swe oczy na północ, a na czele tych osobliwszego autoramentu patrjotów, szukających zbawienia w błogosławieństwach rządów carskich, stali magnaci wodzący rej w sprawach publicznych.

Notowaliśmy ten manewr z obowiązku naszego publicystycznego, nie lekceważąc niczego co się poczyna nad Newą lub rozlega echem nad Wisłą albo Dnieprem *Nowoje Wremia*, mistrzowskie na polu przeprowadzania polityki rosyjskiej drogą prasy, mówiąc o naszych tych wzmiankach, przedstawia je tak, jak gdybyśmy w nich twierdzili, że rząd rosyjski czyni rzetelne usiłowania celem zjednania sobie serc polskich — w Galicji, a czego wcale nie utrzymywaliśmy. *Nowoje Wremia* dodaje, że stało się to z tego powodu, iż przemawiało ono za potrzebą kredytu dla właścicieli ziemskich w Kongresówce, którego to kredytu potrzebują i Polacy galicyjscy. — *Nowoje Wremia* protestuje naturalnie, aby ono i jego patronowie dobijali się „o sympatje galicyjskich panów", aby sympatje te uważali „za coś pochlebnego dla siebie" — nie mniej jednak zaraz dodaje: „nie przestaniemy wszakże życzyć sobie, aby sami Polacy przeświadczyli się, o ile to w rosyjskiej części Polski żyje się lepiej (!) aniżeli w innych zamieszkałych przez Polaków."

Nowoje Wremia w artykule tym czyni nam komplement, że *Gazeta* nasza redagowaną jest od roku „roztropniej." Oddając organowi rządowemu rosyjskiemu piękne za nadobne i my go zapewnić możemy, że rozszerza się jego pogląd na stosunki otaczające i kształci jego zręczność polityczna. Ponieważ wszakże i pochwały obowiązują, nie możemy nie zwrócić uwagi organu rosyjskiego, iż nie wypadało w tym samym artykule, którego konkluzja brzmi: „nie przestaniemy życzyć sobie, aby Polacy przeświadczyli się iż w rosyjskiej części Polski żyje się lepiej itd." wyliczać jak gdyby premisa: zesłania biskupa Hryniewieckiego i wprowadzenia systemu naukowego opartego na języku rosyjskim, ogłoszenia jawnego lubelskiej i siedleckiej gubernii za „kraj rosyjski", zniesienia Banku polskiego, słynnego ukazu z 8. stycznia 1885 o ugruntowaniu rosyjskiej własności ziemskiej w t. zw. Zachodnim kraju a rujnującego tamże własność i rolnictwo — nie wypadało wypominać tych aktów rządowych rosyjskich, choćby nawet z celem przedstawiania ich jako sprawiedliwe i obojętne dla interesów polskiej ludności. Ta sprawiedliwość i ta nieszkodliwość stoją w zbyt jaskrawej sprzeczności z życzeniem wyrażonem przez organ rosyjski w konkluzji. Tu logika dziennika się łamie — i my przy najszczerszych chęciach nie możemy powiedzieć, aby na drodze logiki przedmiotowej organ rosyjski zrobił postępy.

Korespondencje „Gazety Narodowej".

Warszawa d. 14. stycznia.

Wczoraj dopiero odegrała się finalna komedja reorganizacji Banku polskiego na kantor Banku państwa. *Dniewnik Warszawskij* już dzisiaj gromkim a tryumfalnym głosem rozpowiada o tym akcie nowego roz..ju — boć tak łatwo nad zwyciężonymi tryumfować i rzucać im obelgi w oczy. Otóż *Dniewnik* rozpowiada o tem gromkiem „hurra", które się rozlegało śród polskich cegiełek, wówczas gdy archirej Leoncjusz odprawiał szyzmatyckie nabożeństwo w rotundzie przestrojenej na cerkiew i przepełnionej czynownikami wszelkiego rodzaju. O godzinie szóstej wszyscy nasi dobrodzieje zgromadzili się na wspólny obiad wraz z p. Hurką na czele i tam wnosili toasty na pomyślny ekonomiczny rozwój kraju (o ironio!), Najjaśniejszego Pana i wszystkich naturalnie w kolej dygnitarzy, którzy przy tej uroczystości jeśli czego, to przynajmniej swych gardeł nie żałowali. Ekonomiczne toasty tak łatwo się pije, ale patrzcie wokół co się to dzieje z tem nowem dobrodziejstwem, ile biedy i nędzy, ile bankructw. Nie ma dnia prawie, aby od końca do końca miasta nie rozchodziły się głosy straszne, o nowym jakimś upadku, o nowem bankructwie. Lichwa podnosi głowę, bo kredyt mały, taki jaki był poprzednio w Banku polskim, nie istnieje. Doprawdy, że warto było wyprawić sobie taką wspaniałą pogrzebową stypę, aby nam przypomnieć cośmy stracili. Mimo to wszystko pójdzie dawnym moskiewskim trybem, wszystko tryumfować będzie, tylko że w niedalekiej przyszłości na ruinach, na których i zwycięzcy nie będą mieli czem się nakarmić.

Jednocześnie z tym festynem bankowym mieliśmy i festyn strażacki, festyn jubileuszowy, na którym także pito i ucztowano, ale przynajmniej umiano oszczędzić nam drażliwości narodowej. Po dziś dzień szeregi straży ogniowej liczą jeszcze Polaków, im więc pozwolono udać się na nabożeństwo jubileuszowe do katedry, a zabawy także samych strażaków nie nosiły w sobie cechy czysto moskiewskiej, owszem brali w nich udział i obywatele miasta, i Onoprience przyznać należy, iż umiał się z taktem zachować, co nawiasowo powiedzmy, bardzo mu się rzadko zdarza. Z ziemi ucisku, t. j. z Chełmskiego i Lubelskiego znów nadchodzą smutne wieści. Oberpolicmajster Zanków, o którego przyaresztowaniu donosiłem wam w swoim czasie, za nieposłuszeństwo, okazane p. Dobrjańskiemu, przeniesiony został gdzieindziej, a na jego miejsce zanominowano nowy egzemplarz, niejakiego p. Nebrackiego, który już ma instrukcje pilnego słuchania tego pana, którego całe Chełmskie do dziesiątego przeklina pokolenia, którym, choć go używają, jednak sami gardzą Moskale, a my się wszyscy odwracamy, żałując śliny na taką twarz i takie postępowanie. Cóż chcecie, czy jest na to rada jaka, kiedy póki świat stał i stoi światem, zawsze znaleźć się muszą między ludźmi i szakale. Na wszystkie smutki, jakie nam dokuczają obecnie, widzimy ratunek tylko w wojnie, nigdy też niezawodnie nietylko my, ale nawet i Moskale sami nie odznaczali się taką gorączką wojenną, jak obecnie. Nie ma tutaj mowy o przekonaniach politycznych, o kierunku wojny, ale tylko o wojnie samej. Jeśli nie będzie wojny, zginiemy wszyscy, mówią nasi kupcy, przemysłowcy, rolnicy, jednem słowem wszyscy. Jeśli nie będzie wojny, będziemy musieli was zjadać, powtarzają rozumni Moskale, a tymczasem z której strony zaczepisz, wszędzie słabo jakoś wygląda ta potęga moskiewska: i finanse, i armia, i duch w państwie, i duch w armii, wszędzie przesiąknięty agitacją i wszędzie niezadowolenie. W Rosji zaś nie ma ludzi, jak w Niemczech Bismark naprzykład, którzyby widzieli dalej niż koniec własnego nosa — Moskale z uśmiechniętą twarzą i bezmyślną zadumą stać umieją na wulkanie i czekać, póki jaka dobroczynna ręka lontu do tego wybuchowego materjału nie przyłoży, wtedy wszystko się samo rozwiąże i skutkiem tego nie ma sobie nad czem głowy łamać.

Nawet kapitaliści nasi zaczynają już liczyć się z sytuacją. Tu i owdzie słychać o obniżeniu czynszów dzierżawnych w dobrach większych — o pomocy dla pracujących w fabrykach i t. p. a byłoby może jeszcze lepiej, gdyby na wszystkiem i wszędzie Moskwa swego nie kładła veto, i nie widziała tam, gdzie jest samoochrona, polskiej intrygi.

W zarządzie miasta, a raczej w ważnem biurze ober-policmajstra, mają zajść poważne zmiany. Dotychczasowy naczelnik kancelarji, Müller, mianowany został wice-gubernatorem kieleckim. Proces, wytoczony przeciwko naczelnikowi Lisockiemu, którego obowiązkiem było pilnować i śledzić złodziei, zakończył się jego uwolnieniem od odpowiedzialności. Były komisarz cyrkułowy Mackiewicz, kreatura Tołstoja, którego rządy nad złodziejami faktycznie zaznaczyły się mniejszemi rozbojami publicznemi i kradzieżami, został usunięty na oficera oddziału rezerwowego policjantów. Wogóle z tych wszystkich zmian, dotykających głównie tych, których Tołstoj protegował, wnosić można, iż w Zamku nie bardzo są z niego zadowoleni, a to czyni i usunięcie się jego samego bardzo możliwem.

Wczoraj mieliśmy tutaj bardzo ciekawy proces już w drugiej instancji, jaki wytoczyli poważnej firmie księgarskiej Gebetnera i Wolfa sukcesorowie Chopina, a mianowicie pp. Ciechomscy, domagający się wynagrodzenia za druk prac nieśmiertelnego wieszcza, które jakoby mieli drukować bezprawnie. Gebetner i Wolf, jak się okazało z procesu, nietylko że uczynili zadość wszystkim warunkom, wymaganym przez prawo, ale nawet i wszystkim warunkom moralnym, gdyż na pomnik pozostałej rodzinie zapłacili przy pierwszej z nimi umowie 2.000 rs. Pierwsza instancja, jaką w tej sprawie był trybunał handlowy, przysądziła słuszność — księgarni, której bronił Kraushar — ze strony zaś powodów stawał adwokat Brzeziński. Ogłoszenie wyroku odłożono na dni parę.

Karnawał mimo wszystkiego upływa nienajgorzej, jakkolwiek nie ma hucznych balów, o których by mówiła cała Warszawa, jak to miało miejsce lat poprzednich. Bawić się trzeba, więc się bawimy, ale daleko do tego życia towarzyskiego Warszawie, które kiedyś czyniło ją sławną. Wiele za to ludzie myślą o rzeczach poważnych.

Ow bank, który ma pożyczać pieniędzy na drugi numer, tuż zaraz po hypotece, przychodzi do skutku. Wypracowano już odpowiednią ustawę, i w tych dniach ma ona już pójść do zatwierdzenia przez władzę. Słaba wprawdzie nadzieja, ażeby ją minister skarbu raczył zatwierdzić, gdyż sam cel instytucji już dostatecznie wskazuje, że się podobać nie może. Ma ona ratować z biedy — a tu ze wszech stron są usiłowania, aby tylko nas zdusić i ostatecznie zgnębić.

Toż samo się dzieje naprzykład ze wszystkiemi zapisami Staszica o państwie Hrubieszowskiem, mówić nie będę — ale reszta — owe domy zarobkowe, które się co wiosna rozpoczynają i co wiosna odkładają *ad acta*. Dziś już głoszą dzienniki, że plany nawet zatwierdzone zostały. Daj to Boże — ale od pessymizmu trudno doprawdy się uchronić, jeśli tylko bacznie a pilnie przyglądać się będziemy temu, co u nas dzieje się na każdym kroku.

Rzym d. 14. stycznia.

(*X.*) Cała prasa włoska zajmuje się w tych dniach ogłoszonym w *Ossevatore Romano* listem Ojca świętego do księcia Bismarka, który dołączony był do orderu Chrystusa, nadanego wielkiemu kanclerzowi Niemiec w nagrodę za zwrócenie się do Papieża, jako do najwyższego rozjemcy w sprawie wysp Karolińskich. Dzienniki te zarzucają, że brylanty gwiazdy przesłanej z Watykanu księciu Bismarkowi kosztowały około 20 tysięcy franków, że po raz pierwszy się zdarza, aby order Chrystusa, który jest najwyższym w hierarchji papieskich orderów, lub nawet jakikolwiek inny z takowych, nadany był protestantowi, i że wreszcie kardynał Mieczysław Ledóchowski, ex-arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, jako sekretarz brewów, podpisał także to nadanie. Okoliczność ta wydaje się pismom włoskim gorzką ironją losu: wszak to ten dawny prymas polski, niegdyś za swą usłużność dla dworu pruskiego, za zakazanie podwładnemu sobie duchowieństwa udania się na obchód na cześć Kazimierza W. w Krakowie, za tytuł królowej Polskiej odebrany Najświętszej Pannie, i wreszcie za podróż do Wersalu, otrzymał tylko srogie prześladowanie i więzienie w Ostrogu, a teraz zmuszony jest podpisywać istny panegiryk żelaznego kanclerza przez samego papieża ułożony! Czyliż to nie objaw nieubłaganej Nemezy dziejowej?

Dalej rzeczone czasopisma, rozbierając treść samego listu, tudzież publiczność rzymska, która list ten czyta, uważają wspólnie, iż mowa w nim Najwyższego Pasterza różni się od mowy dawniejszych papieży, tak jak nadanie Chrystusowej gwiazdy kacerzowi różni się od postępowania wszystkich Namiestników Chrystusa. Nigdy żaden jeszcze papież nie życzył obcemu monarsze wzmocnienia jego państwa za pomocą potęgi i bogactw (*potentia ad diuturnitatem opibusque munitum*) ale zawsze za pomocą cnoty i sprawiedliwości uznanych za *fundamenta regni*. Co zaś do wyrażenia Ojca świętego, iż nie uszło mądrości kanclerza, jak wielce porządkowi europejskiemu zależy na tem, aby władza papiezka została oswobodzoną od więzów, co ją ścieśniają, i stała się całkiem wolną w swych czynnościach, dzienniki włoskie są zdania, że właśnie upadek doczesnej władzy, na który Leon XIII. się uskarża jako na niewolę, wolność mu tę przywrócił. Papież, utraciwszy ziemskie królestwo i pozostając królem równym innym monarchom, ale bez doczesnej władzy i politycznego państwa, odzyskał właśnie — powiadają — tę drogocenną wolność, stał się naturalnym rozjemcą rządów i ludów. Póki zaś był doczesnym monarchą małego państwa, rozjemstwo, które tak chwalebnie spełnił obecnie, było od czasów reformy szczerem niepodobieństwem. Tenże sam kanclerz niemiecki nie byłby go nigdy zaproponował władcy królestwa zajętego przez Francuzów i używającego bagnetów francuzkich lub innych za podporę swojego tronu. Inne zaś mocarstwa, póki papież był władcą doczesnym, powodowały się takoż mnóstwem politycznych namiętności, uraz, zazdrości, współubiegań, uniemożebniających rolę powszechnego rozjemcy, jaką wyzucie z politycznej władzy Namiestnikowi Bożemu przywróciło. Rozjemstwo to obecnie rozpoczęte, jest przytem najpromienniejszym dowodem, że papież pod osłoną prawa rękojmi używa zupełnej wolności, że jest wolniejszym niż był pod opieką swoich żuawów lub załóg francuzkich i austrjackich.

Przytaczam, ma się rozumieć, całkiem objektywnie treść tych rozumowań włoskiej prasy, wychodząc z zasady, iż do wewnętrznych kwestji włoskich, do jakich należy doczesna władza stolicy Apostolskiej, Polacy świeccy ani nawet duchowni mieszać się wcale nie powinni, i chciałbym, aby wszyscy Polacy przejęli się tą zasadą,

---

55

Bielica Liwoczańska.

Powieść historyczna, z węgierskiego,
Maurycego Jokaja.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ 2.

Tragiczne listy.

Andraszy znał doskonale gospodę „starego Hussa" w Popradzie. Podobno już w ośmnastem pokoleniu z ojca na syna była w ręku rodziny Hussów, którzy wszyscy słynęli z dobrych win, wybornej kuchni, niezłomnej uczciwości i nieprzebierającego w osobach grubiaństwa. Magnat, przejeżdżający tamtędy, stanął bodaj na popas, aby pogawędzić i napełnić bukłak przewybornym maślaczem.

Plan Andraszego był taki: sankami o dzień jeden wyprzedzić Juliannę, zamówić u starego Hussa kwaterę i kolacją i tam oczekiwać na kochankę, ale nie wyjeżdżać z nią razem z Liwoczy. Ona jedzie do Wiednia, a tam obecnie ścisły rygor w obyczajach; najmniejszy skandalik mógł by zachwiać jej wszystkie sukcesa.

Okutany w wilczurę, z czapką aż na oczy zasuniętą, wyruszył ulicą Wałową — ale go u Starej bramy warta zatrzymała. Wyjrzał wachmistrz ze strażnicy. Nie poznał jenerała, choć pod nim służył i jenerał znał go nawet po imieniu. Była to dobra wróżba.

Andraszy powiedział mu tylko swój przydomek: „Stefan Sentkirali, oficer." Wachmistrz kazał poczekać, pobiegł na strażnicę, i wróciwszy prosił wielmożnego podróżnego do pana kapitana, który się pragnie z nim widzieć.

Rozjuszony zrzucił Andraszy z siebie futro, klnąc co się zowie na Niemca, i zły udał się na wieżę do kapitana. Jakież było jego zdziwienie, gdy w kapitanie poznał swego kuzynka, Szeredego; on to kazał go zawołać na górę.

— Ale, czemu kochany wujaszek nie powiedział: „Czik-Sentkirali," tobym zaraz wiedział kto to. Tamtego atoli nazwiska nie znalazłem ani w szematyzmie garnizonowym, ani w spisie podróżnych; a gdy obecnie w mieście naszem tyle się snuje szpiegów, okpiszów, darmozjadów i innego tałałajstwa...

Koniec końców, oburzonemu wujaszkowi wykazał mały Szeredy, że czasy się zmieniły, i że bez glejtu z orłem dwugłowym od komendanta nie można nosa wychylić z miasta, choćby tylko za bramę na polowanie na zające.

Andraszy wyszedł nie ukłoniwszy się. Z furją trzasnął drzwiami, przeklinając od wszystkich diabłów zarządzenie, które niweczy główną podstawę *rendez vous* — tajemnicę. Nie było jednak innej rady — musiał się nazad pofatygować do Bellevilla. Zastał go w domu i przedłożył cel swego przybycia. Na ustach pułkownika pojawił się znowu ów uśmiech, przyjacielski ale też zarazem ironiczny.

— Kiedy już bez glejtu — dodał Andraszy, udając obojętność — nie można nosa wyścibić z miasta, to każ mi go wydać. Mam interes pilny, sanki czekają na mnie na dole.

— Natychmiast! A co każesz umieścić w glejcie?

— Ja? w glejcie?

— A no, co do marszruty?

— Kaci komu do tego, dokąd i którędy jadę. Jak wpadnę w pasję, to sprowadzę moję brygadę i was wszystkich wykurzę z miasta.

— Cha, cha, cha — zaśmiał się Belleville. Nie dlatego pytam, abym ci marszrutę wytykał, tylko dlatego, aby na wszystkich stacjach pocztowych postarać się o konie dla ciebie.

— Proszę się mną nie opiekować. Brzęknę talarami, to dostanę koni pewniej, niż za awizacją ces. król. komendanta placu.

— A jednak radzę ci przyjąć moję ofertę. Mam właśnie wyprawić sztafetę dla utorowania podróży pewnej wielkiej damie, to można by wraz i o tobie pomyśleć. Piękne bóstwo wyjeżdża do Wiednia jutro.

Andraszy zczerwieniał jak rak, wszelako mu nie wypadało się gniewać.

— Tak daleko ja nie jadę.

— A więc do pierwszej stacji, co? Wystarczy wystawić glejt tylko do Popradu? Będzie wesoły wieczorek u starego Hussa?

Już miał Andraszy odburknąć, że właśnie pozostanie i wcale nie pojedzie. Ale wnet go udobruchał Belleville, ściskając mu kordjalnie rękę i szepcąc na ucho:

— Wiesz, żem zawsze był dobrym kamratem, więc i na przyszłość dopomagać ci będę.

Andraszy ruszył ramionami, jakby tego nie rozumiał. Belleville kazał w kancelarji wygotować glejt, poczem rzekł:

— Teraz już niepodobna ci jechać saniami. Inkognito twoje zdradzone, więc chcąc je nadal utrzymać, narobiłbyś sobie i innym nieszczęścia. Każ zaprządz swoje cztery bułany do paradnej kolasy i tutaj z trzaskiem zajechać. Co tam ma hołota penetrować, dokąd jedzie magnat, jenerał. Sekret pozostanie między nami. Wiesz, żem już raz mojej dyskrecji omal głową nie nałożył.

Aż nazbyt pamiętał to Andraszy, wszak przewodniczył sądowi wojennemu, na którym już miano brać kawalera de Belleville na tortury. Więc co do niego mógł być spokojnym.

Posłano po kolasę; Belleville podpisał glejt, i dodał:

— A teraz coś ci jeszcze powiem, szanowny przyjacielu. Intryga prześlicznie nawiązana. Ty jedziesz dzisiaj do Popradu; jutro za tobą dama wyruszy. Ale ostrzegam cię o jednem niebezpieczeństwie, od którego uchronić ciebie nie w mojej mocy.

— Cóż to za niebezpieczeństwo? Czyżby czatowały bandy kuruców?

— Od tego mógłbym ciebie uchronić. Ale strzeż się, drogi przyjacielu, aby ten szatan w spodnicy zamiast kluczów od sypialni nie wsunął ci w rękę kluczów od kojca.

Teraz Andraszy się roześmiał. Jemu coś takiego wydarzyć się nie może.

Kolasa zajechała, obaj przyjaciele uściskali się, i Andraszy pewny tryumfu wyjechał rozpromieniony. Tym razem straż z respektem pomknęła otworzyć bramę i spuścić pomost, i stanęła pod bronią, salutując wyjeżdżającego kłusem jenerała. Obeszło się nawet bez wizy kapitana Szeredego.

Zwykły odczyt w pałacu Thurzów odbył się tego wieczora bez Andraszego. Wiedziano, że jenerał wyjechał, i każdy coś sobie przytem myślał — ale nikomu nic do tego, co w drodze zajdzie. Julianna ledwo mogła pokonać swoję irytację; czasami sama wyłapywała się, że nucić zaczyna; więc przymykała sobie usta: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznej! Wolała bym się pomodlić."

(C. d. n.)

potrzebną innym narodom, ale dla nas niezbędną i konieczną, albowiem po nad podobnemi sporami powinien górować wzgląd na zgodę i jedność narodową, którą przejęcie się w tej chwili politycznemi interesami, chociażby samej stolicy Apostolskiej, osłabia i niszczy.

Dnia 9. bm. jako w rocznicę zgonu Wiktora Emanuela [illegible] z królewiczem [illegible] mszy żałobnej w kościele Najświętszej Panny Męczeńskiej [illegible] w Panteonie, przy grobie swojego ojca. Dwór tylko był przytomny nabożeństwu, i dopiero po wyjeździe Najjaśniejszych państwa otworzono kościół, do którego przez cały dzień aż do wieczora napływały rozliczne stowarzyszenia i [illegible] obywateli, przynoszących najpiękniejsze wieńce. Kaplica grobowa była temi wieńcami z kwiatów i wawrzynu literalnie napełniona. Urzędowe nabożeństwo z udziałem wszystkich dostojników władz i ciała dyplomatycznego, odbędzie się pojutrze w sobotę.

Książę Bismark, odwdzięczając się papieżowi za list jego i za order Chrystusa, ma w rychle podnieść poselstwo pruskie przy stolicy Świętej do godności niemieckiej ambasady. List i jego następstwa nie zjednają Leonowi XIII. popularności we Francji.

Włochy zaproponowawszy przyłączenie Rumelii wschodniej do Bułgarji, nie proponowały wcale nowej konferencji, i czekają teraz, aby nastąpiło w tej mierze nader trudne porozumienie między Austrją a Moskwą. Gdyby zaś Turcja czyniła trudności, Włochy nie będą czekały na jej przyzwolenie, i razem z Anglią i Francją zjednoczenie uznają urzędownie.

Ukazał się tu pierwszy numer nowego dziennika, redagowanego przez głośnego posła Piotra Sbarbara p. t. *La Penna* (Pióro). Ostatni Socynjanin streszcza swój program w trzech punktach: 1) Religijne odnowienie Włoch (zapewne zapomocą nauki Fausta i Leliusza, o których wydał osobną, wielce ciekawą książkę); 2) wzmocnienie władzy królewskiej a ukrócenie wszechwładztwa parlamentu i ministrów; 3) wojna wydana niemoralności we wszystkich sferach życia społecznego. Zresztą wszyscy ludzie myślący zgadzają się tutaj na to, że władza królewska powinna się energiczniej utwierdzać, jeżeli Włochy nie chcą, aby stary Depretis na czele umiarkowanych demokratów, a tem bardziej radykaliści, owładnąwszy całkiem państwem i przygotowując rzeczpospolitą włoską, doprowadzili stan rzeczy do nieszczęśliwego rozstroju.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 20. stycznia.

Austro-Węgry. Jak było do przewidzenia, onegdajsza rozprawa w sejmie czeskim nad wnioskami językowemi Trojana, Plenera i Faczka odbyła się wcale niespokojnie, a chwilami nawet burzliwie. Jakżeż zresztą mogło być inaczej, skoro taki clown parlamentarny, jak dr. Knotz, także głos zabierał. Przemówił nasamprzód w obronie swego wniosku p. Plener, oświadczając wręcz z całą szczerością, że wątpi, aby jego wniosek i dyskusja nad nim rozjaśnić zdołały bodaj cośkolwiek zagmatwaną sprawę językową w Czechach. Starał się następnie wykazać ujemne strony wniosku komisji większej (sprawozdawca p. Faczek), co mu się atoli niezbyt udawało nawet wtedy, gdy mówił poważnie, ani też, gdy puszczał się na niesmaczne dowcipy, jak np. o „czeskich fabrykach dzieci." Trywialność Plenera nie podobała się też nawet Niemcom, a tylko „męże ostrzejszego tonu" oklaskiwali ją zawzięcie.

Znacznie przyzwoiciej, z większą natomiast dozą nietaktu politycznego przemówił p. Schmeykal, który rzucił groźbę „zemsty sąsiedniego cesarstwa." Zdumienie zapanowało w Izbie powszechne. Gdyby to powiedział Knotz albo jemu podobny, [illegible] nie zwrócono uwagi na taką pogróżkę komicznego półbożka *minimorum gentium*. Słowa te atoli, rzucone przez wodza Niemców czeskich, musiały wywołać w Izbie wrażenie jak najprzykrzejsze. W podobnym, jak Schmeykal, duchu przemówił jeszcze p. Scharschmid, odpowiedział im jednak obydwom poważnie i spokojnie, ale dzielnie, p. Matusz, wykazując z nieubłaganą logiką całą próżność dowodów i niewłaściwość przytaczanych napomknień przez mówców poprzednich. Mowa jego była jedna wielką, imponującą satyrą, za którą też zebrał huczne oklaski.

[illegible] mowy większości był znany ze swej świetnej wymowy poseł na sejm czeski i do Rady państwa, dr. Edward Grégr. Niezwykle efektowna była zwłaszcza część polemiczna jego przemówienia, w której [illegible] pretensje Niemców. [illegible] dowcipu i piękności oratorskich mowa ta wywoływała nieustanne brawa, oklaski i szczere zadowolenie w Izbie, pobudzając do śmiechu nawet Niemców samych, [illegible] i z nich szydził. Trzeba przyznać, że pod względem dowcipu i wytworności, lekkości i logicznej konsekwencji w przemawianiu [illegible] dr. Grégr [illegible] w całej Austrji równego sobie mowcę parlamentarnego — [illegible] Ottona Hausnera.

Po Grégrze zabrał głos ostatni na tem posiedzeniu Knotz, [illegible] się nie powiedział, a już się śmiejecie!" Wesołe, ale pełne napaści przemówienie jego nie zawiera w sobie nic ważnego. Na wieczornem posiedzeniu tego samego dnia wybrano posłów [illegible] Ryszarda Clam-Martinica.

Półwysep Bałkański. Nietylko w Belgradzie, ale i w całej Serbji, uważają amnestjonowanie powstańców z r. 1883. w ogóle, a w szczególności członków radykalnego komitetu centralnego, jako zapowiedź przyszłego gabinetu koalicyjnego. W kołach dyplomatycznych utrzymują, że wbrew wszelkim przeciwnym twierdzeniom, [illegible] nastąpi [illegible].

Zapowiedź zmian upatrują niektórzy także w [illegible] artykule [illegible] dziennika *Videlo*, który stwierdzając najpierw z pewną rezygnacją, że Serbja straciła sympatję Europy, oświadcza, iż teraz na siebie samą tylko liczyć może. Polityka własnych interesów, polityka wolnej ręki i niezawisłość narodowa będą odtąd hasłem Serbji, [illegible] na łaskę możnych swych sąsiadów, bo stosunki międzynarodowe nie dozwalały jeszcze do tej moralnej wysokości, a chociaż interesa serbskie są [illegible], stanowią one integralną część ogólnych interesów świata. Po [illegible] lud serbski dosyć rozumu, aby interesa swe należycie ocenić, i dość odwagi na to, aby ich bronić w razie potrzeby. Ostatnie wypadki były dobrą lekcją dla Serbji i wzbogaciły ją o niejedno doświadczenie.

Organ socjalistyczno-radykalny, *Nowi Beogradski Dnewnik*, zamieszcza z pewnych okoliczności amnestji, nader tendencyjny artykuł, w którym wyraża przekonanie, że wspaniałomyślny ten akt królewskiej łaski przyniesie dla kraju błogie owoce i przekona go, jak zgubnemi pod każdym względem były przyczyny i skutki powstania.

Emigranci serbscy, przebywający w Rumunii, doręczyli reprezentantowi serbskiemu, Kaljewiczowi, na dworze króla Karola, memorjał w sprawie powstania z roku 1883 (Czernareka i Zajczar) i prosili go o przesłanie tegoż królowi Milanowi. Memorjał ten jest podpisany przez przewódzcę radykałów, Paszica i oprócz wyświecenia powodów powstania, zawiera oświadczenie, że emigranci nie są bynajmniej winnymi wszystkich ich zbrodniczych czynów, które mieli rzekomo popełnić w Bułgarji i że jak zawsze, tak i teraz ofiarują swoje usługi ojczyźnie i są gotowi oddać za nią ostatnią kroplę krwi swojej.

Wyjazd księcia czarnogórskiego za granicę, tłumaczą sobie powszechnie w ten sposób, że w najbliższym czasie, nie należy obawiać się zaburzenia pokoju ze strony Czarnogóry. Niemniej przeto panuje w Cetynii pewne wzburzenie umysłów z powodu zaszłych już i spodziewanych jeszcze wypadków na półwyspie Bałkańskim. Czarnogóra zgodziłaby się jeszcze na rumelijsko-bułgarską unię, nie chce jednakże aby z Sofii wywierano wyłączny i stanowczy wpływ na państwa Bałkańskie i aby wpływ ten sięgał aż do Macedonii. Na tym punkcie panuje solidarność pomiędzy Czarnogórą i Serbją.

Robota czarnogórsko-tureckiej komisji delimitacyjnej została w zawieszeniu i nie doprowadziła dotąd do żadnego pozytywnego rezultatu. Korespondencja z Cetynii do *Polit. Corresp.* zaznacza, że wyżwspomniana komisja [illegible], że kwestja granic jest wielce trudną do przeprowadzenia na drodze dyplomatycznej i że rozstrzygnięcia jej należy się spodziewać dopiero w przyszłości i od innych czynników.

Odmowną odpowiedź rządu greckiego na zawezwanie mocarstw do rozbrojenia, tłumaczą sobie sfery dobrze poinformowane w ten sposób, że Grecja potrzebuje [illegible] akcji na zewnątrz, jeśli chce uniknąć finansowego bankructwa, rewolucji i co za tem idzie, zmiany dynastji.

Bułgarja trwa zawsze jeszcze na stanowisku wyczekującem. Dotąd nie odpowiedziała ona na zbiorową notę mocarstw w kwestji rozbrojenia; tymczasem zaś prowadzi w sprawie zawarcia pokoju i uznania swej unii dalsze rokowania z Turcją i Rosją. [illegible] tych rokowań będzie rozstrzygać o jedności i porozumieniu mocarstw europejskich w zapatrywaniach na kwestję półwyspu Bałkańskiego.

Według propozycji Niemiec, ma więc być w Bukareszcie miejsce rokowań pokojowych pomiędzy Serbją i Bułgarją z współuczestnictwem Turcji. Bułgarja przyjęła już ową propozycję — jak o tem zawiadamia wczorajszy telegram z Sofii — niezawodnie zgodzi się na nią i Turcja, a pozostaje tylko w zawieszeniu decyzja Serbii.

Sądząc po odmownej odpowiedzi prezydenta gabinetu serbskiego, p. Garaszanina, na zbiorową notę mocarstw, żądającą rozbrojenia państw bałkańskich, nie wiele zdaje się mieć Serbja zaufania do skutku owych rokowań pokojowych, tem bardziej, że — jak [illegible] zaznacza p. Garaszanin, w swej odpowiedzi — nie określiły nawet mocarstwa, za pośrednictwem międzynarodowej komisji militarnej terminu wypowiedzenia zawieszenia broni na wypadek, gdyby rokowania pokojowe nie doprowadziły do pożądanego rezultatu.

Gabinet serbski nie jest zresztą z sobą w zgodzie, czy rokowania pokojowe ma prowadzić bezpośrednio z Bułgarją, czyli też z Turcją, jako mocarstwem zwierzchniczem.

Serbia nietylko przewiduje prawdopodobieństwo nowej kampanii, ale i gotuje się do niej. Uzbrojenia jej nie ustają ani na chwilę, a najświeższym ukazem królewskim, powołała na dzień 24. bm. pod broń cały kontyngens drugiego zaciągu.

Z Rumunii donoszą o wykryciu śladów sprzysiężenia, wymierzonego przeciw królowi Karolowi i jego dynastji. Spiskowcy mają zamiar ofiarować koronę dziedzicznego królestwa jednemu z kandydatów narodowych, których, jak wiadomo nie jest niemało.

Wszyscy ci kandydaci z rodziny Stirbeyów, Ghików, Brankowanów, Kuzów itd., zrzekli się byli wszelkich pretensji w r. 1866 [illegible] na rzecz „obcego panującego" i tedy, którą on reprezentuje. Panującym tym jest Karol Hohenzollern. [illegible] była i jest rodzina książąt Sturdzów na Mołdawii, pozostająca od dawien dawna pod wpływem Moskwy. Jeżeli więc dziś odezwały się w Rumunii tendencje antidynastyczne i separatystyczne, to łatwo zrozumieć, czyja ręka i w jakim celu kieruje niemi na drodze importowanego spisku.

Chiwa podpada coraz bardziej pod wpływ moskiewski. Telegramy z Petersburga donoszą, że rząd moskiewski zainstalował na dworze chana Chiwy jednego ze swoich wyższych oficerów w charakterze wojskowego doradcy, który ma pełnić w kraju funkcje inspektora wojsk krajowych. Najnowszy ten krok rządu petersburskiego uszczupli do reszty samodzielność chana.

Ziemie polskie. Jako uzupełnienie podanej przez nas wczoraj relacji z rozprawy parlamentu niemieckiego w kwestji banicyjnej, zamieszczamy jeszcze opuszczone we wszystkich dotychczasowych sprawozdaniach [illegible] przemówienie p. Magdzińskiego, w [illegible] pisma niemieckie, [illegible] Koło polskie [illegible] przemówienie złożył szanowny prezes Koła polskiego, [illegible] mowy tronowej nowe ściganie Polaków.

„Moi panowie — mówił p. Magdziński — w teraźniejszem stadium obrad i w tak późnej porze nie chciałbym panów nużyć dłuższemi wywodami; ale jako współwnioskodawca [illegible] sympatyczne głosy dla wniosków, podanych przez Polaków; stwierdzam to tem chętniej, ponieważ [illegible] przeciw naszej narodowości i wierze.

„Moi panowie! Nie myślę wracać, jak już wspomniałem, do uzasadnienia i wywodów, które mój kolega ks. dr. Jażdżewski podał w tak wyczerpujący sposób, i których słuszność członkowie frakcji centralnej i lewicy w zupełności uznają. (Niepokój — marszałek dzwoni.) Chętnie przeto korzystam ze zposobności i oświadczam wdzięczność za sympatję, jaką okazaliście nietylko nam, ale i wnioskom z łona parlamentu stawionym. Głosowanie okaże, jak przewiduję, że przeważna większość reprezentantów Rzeszy niemieckiej staje w obronie humanitaryzmu. Wobec srogości, zarządonych przez rząd pruski wydalań było powinnością i pierwszem zadaniem naszem natychmiast po zebraniu parlamentu poruszyć tę smutną sprawę w interpelacji i stawionych wnioskach. Obraliśmy tę drogę, ponieważ uważaliśmy reprezentantów całych Niemiec za właściwą instancję. Co się stanie w pruskim sejmie, dokąd nas odsyłają, tego odgadnąć nie mogę. Wiadomo panom, że mowa od tronu zapowiada kroki przeciw szerzeniu się polonizmu. Czekamy na nie, ale oświadczamy zarazem: że najwyrafinowańsze, najsurowsze rozporządzenia rządu królewsko-pruskiego nie zdołają nas odstraszyć od obrony wiary i narodowości naszej na wszystkich polach naszego narodowego życia.

„Drugim punktem wniosku naszego, odnoszącym się do znanych państwowo-prawnych traktatów wiedeńskich, są stypulacje, których żaden traktat nie unieważnił, i które państwo pruskie uwzględnić winno.

„Moi panowie! Polecam panom wnioski stawione — niech głosowanie wasze potępi nakazane przez rząd pruski rozporządzenia banicyjne!" (Brawo!)

Do rozprawy komisyjnej w rajchstagu niemieckim przynosi charakterystyczne, uzupełniające szczegóły berliński korespondent *Vaterlandu* w liście z d. 11. b. m.:

„Znaczenie dnia wczorajszego okaże się jasno w najbliższej przyszłości. Garstka idących ślepo na pasku Bismarka umyśliła tryumfującą znaczną większość rajchstagu nastraszyć skutkami tego tryumfu, i przez swoich mowców zapowiadała „szturm oburzenia". Ale się tym ichmościom fatalnie wiodło. Najpierw okazało się w sposób iście przerażający, że bismarkowska mniejszość, a zwłaszcza konserwatyści nie posiadają ani jednego mowcy, któryby rzecznikom wczorajszej większości jako tako mógł dotrzymać pola. Szkoda, że na tych obu posiedzeniach nie było Bismarka; możeby uczuł, że pozycja jego w sprawie bannicyjnej wcale nie jest do pozazdroszczenia.

„Trzeba było słyszeć tę mizerną popleczników jego paplaninę komunałową o polityce „narodowej", która za słuszne uznaje, w czasie pokoju stosować najostrzejsze środki wojenne przeciw pilnym robotnikom. Młyn turkotał i robił ogromną wrzawę, ale mąki ani krzta się nie okazała. Kiedy Bamberger wręcz zapytał: w którym to punkcie jaki interes narodowy jest zagrożonym, nikt nie był w stanie wskazać takiego punktu. A dopieroż ów mąż oburzenia, Böttcher, dziś wydający *National-liberale Correspondenz* który dawniej Rickertowi i jego partji (postępowców) się wysługiwał, a wczoraj na nich tak siarczyście uderzył! Ten człowiek naplótł o wydalaniach tyle banialuków, że znającym stosunki we wschodnich prowincjach uszy puchły. P. Böttcher twierdził po prostu, że polscy robotnicy niemieckim robotę z przed nosa zabierają i tym sposobem Niemców rugują. Tymczasem rzecz się ma tak, że pruski robotnik, zarówno Niemiec jak Polak, nie chce robić za tę lichą płacę, na jaką starczy tamtejsze rolnictwo, i emigrują na Zachód aż do Ameryki, i dobrowolnie ustępują miejsca ludziom z Kongresówki. O rugowaniu przeto absolutnie mowy niema. Nie miano by też w Berlinie nic przeciw temu, gdyby ci przybysze byli protestantami, jak część Mazurów polskich.

„Ale dość już tego! Mówiłem o znaczeniu dnia wczorajszego, a polega ono w tem, że finta, dążąca do oderwania centrum od Polaków pod względem zasad fundamentalnyłh, nietylko z kretesem się nie udała, ale nadto sprawiła, że stronnictwo, które zresztą zgoła nie jest przyjazne Polakom, tą razą w obronie słabych wystąpiło. Więc też Alzatczyk Simonis trafnie określił znaczenie dnia, gdy go radośnie powitał jako dzień najpiękniejszy, którego się od dwunastu lat w rajchstagu doczekał. Zarazem też mógł prezes Koła polskiego Magdziński, wyrazić reprezentantom narodu niemieckiego podziękowanie za zamanifestowane przez nich sympatje dla słabych".

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Warszawy, że rząd rosyjski zamierza ze względów politycznych i administracyjnych przekształcić jenerał gubernatorstwa w Warszawie, Wilnie, Kijowie i Odessie na zwyczajne gubernatorstwa. Środek ten ma być przedsięwziętym za względu na uznaną przez sfery decydujące konieczność energiczniejszej rusyfikacji żywiołu polskiego. Wiadomość tę powtarzamy z niedowierzaniem, ileże zawarty w niej pomysł nielicuje jakoś z dołączoną do niego argumentacją.

Sprawy scjmowe.

Komisja gospodarstwa krajowego wypracowała szczegółowe sprawozdanie w przedmiocie dostaw dla armii w kraju konsystującej potrzeb, wchodzących w zakres rękodzielnictwa krajowego.

Komisja przytaczając odpowiedź ministra wojny i starania „Towarzystwa handlu skór w Tarnowie," jako też „gal. towarzystwa dostawy wyrobów skórzanych dla armii" specjalnie zawiązanego w celu otrzymania dostaw — ocenia nieprzychylne w tej mierze orzeczenia ministerstwa, jak i my to już czyniliśmy niejednokrotnie, a ostatnim razem w artykule „Sporysz przemysłowy."

Tak tedy okazało się ponownie, mówi sprawozdanie komisji, że postanowienia ogólne, wydane przez ministerstwo wojny, a orzekające, że konsorcjum pod względem finansowym i produktywnym, należytą gwarancją połączone w jedno stowarzyszenie i wnoszące jako gremialni i solidarni przedsiębiorcy ofertę, może być dopuszczone do dostaw dla armii — w praktycznem zastosowaniu mogą być przez administrację wojskową tak tłumaczone, że rękodzielnicy nasi nigdy do dostaw dla armii dopuszczeni nie będą.

A jednak kraj nasz, płacąc podatki i ponosząc ciężary państwowe w równej mierze jak i inne prowincje państwa, ma prawo wymagać uwzględnienia, by przy równych warunkach był dopuszczony do dostawy tak artykułów żywności, jak i innych potrzeb do ubrania i umundurowania c. k. armii.

Wymaga tego ogólny interes państwa, bo przez tego rodzaju dostawy, wznosi się produktywność, a tem samem i siła podatkowa kraju, na czem w pierwszym rzędzie państwo jako takie zyska.

Niczem nieusprawiedliwione i nieugruntowane uprzedzenie, że kraj nasz nie posiada odpowiednich sił, by wymogom, jakie z dostawą potrzeb dla armii są połączone, sprostać, powinno nareszcie ustąpić, wobec szczerego dążenia wszystkich warstw społeczeństwa naszego, by kraj podnieść i pod względem ekonomicznym.

Komisja dla spraw gospodarstwa krajowego nie może przypuścić, żeby uprzedzenia, zagnieżdżone w niższych warstwach administracyjnych, których skutki widzieć się dają niestety na każdym kroku, sięgać miały do naiwyższych warstw administracji wojskowej i przypuszcza, że ministerstwo wojny, postępując bezstronnie, uwzględni słuszne żądania Galicji, i przy zabezpieczeniu ubrania i umundurowania dla c. k. armii po upływie dotychczas obowiązujących kontraktów, uwzględni oferty stowarzyszeń naszych przemysłowców, i nie zezwoli, by już przy rozpisaniu warunków dostawy stawiano tego rodzaju wymagania, któreby już z góry kraj nasz od udziału wykluczały. W tem przepuszczeniu uprasza komisja gospodarstwa krajowego: Wysoki sejm raczy uchwalić: „Wzywa się c. k. rząd, ażeby po upływie dotychczas obowiązujących kontraktów, przy zabezpieczaniu i nabywaniu gotowych artykułów ubrania i umundurowania dla c. k. armii, uwzględniał Towarzystwa i konsorcja rękodzielników kraju naszego, i żeby przy rozpisywaniu warunków dostawy nie stawiano wymagań, wykluczających z góry produkcję krajową."

Komisja petycyjna załatwiła petycję właścicieli dóbr i kilku gmin w powiecie nowosądeckim o przyspieszenie wypłat należytości za grunta pod budowę galicyjskiej kolei Transwersalnej zajęte. Komisja wnosi, aby petycje te odstąpić rządowi do uwzględnienia i spiesznego załatwienia.

Mowa posła Stanisława Madejskiego

wygowiedziana w sejmie podczas rozprawy nad zmianą §. 34. ust. gminnej, którą wzywa JE. p. Namiestnika, by raczył przecie być w obec rządu orędownikiem kraju naszego.

Proszę mi wybaczyć, że prawniczą dyskusją Wysoką Izbę zajmę. Wiem, że prawnicze rzeczy bardzo chętnie tutaj słuchane nie bywają. Ale nie mogę pozostawić głosu JE. namiestnika w tej sprawie tu podniesionego bez odpowiedzi, nie mogę zaś tego uczynić z tego właśnie powodu, że głos ów dotyczy kompetencji Wysokiego sejmu do stanowienia ustaw.

Co do kompetencji sejmu ustawodawczej, jest rzeczą powszechnie wiadomą, iż delegacja nasza w Wiedniu ciągle i ustawicznie jest w tem położeniu, że bądź odpornie bądź walcząc o nabycie, toczy pewnego rodzaju wojnę z rządem. Ta wojna czy walka jest różną, stosownie do stosunku w jakim delegacja znajdzie się do rządu, bo walkę parlamentarną można także toczyć i w sposób życzliwy i przyjacielski. Koniec końców ścierają się dwie sprzeciwiające się zasady i walka toczy się w tym celu, aby zakres działania, jaki sejmowi co do ustawodawstwa przysłuża, nie był naruszony, a następnie, aby go, o ile można rozszerzyć.

JE. namiestnik czyniąc objekcje przeciwko ustawie, która dzisiaj jest na porządku dziennym, oświadczył, że nie może odstąpić od zarzutów, tyczących się niekompetencji, które przedstawione zostały przez rząd w roku 1878, kiedy ustawa podobna była wniesioną. Są rzeczywiście wskutek niejasnych i w różnych czasach wydawanych ustaw państwowych pewne wypadki, w których istotnie zajść mogą wątpliwości co do interpelacji, czy jakaś sprawa podpada pod atrybucję ustawodawczą sejmu czy Rady państwa.

Przyznaję, że takie wątpliwości są możliwe a jeżeli są, wtenczas ścierają się i mają prawo ścierać się dwa przeciwne zdania i pojmuję, że te zdania są stawiane. Ale wedle mego przekonania, kwestja, którą szanowni panowie mają dzisiaj do rozstrzygania, do tej sfery wątpliwych kwestyj nie należy absolutnie. Jeżeli tylko panowie zważycie, że data tych objekcyj, jakie czynione były przez rząd po raz pierwszy, jest rok 1878, to zdaje mi się, że dziwić się chyba nie będziemy, iż wtenczas one uczynione zostały. Stał wtedy u steru rząd wybitnie centralistyczny, którego dążeniem być musiało i z natury rzeczy było, ażeby do rozszerzenia kompetencji sejmu się nie przyczyniać.

Dwie objekcje uczynione były w r. 1878 ze strony rządu przeciwko tej ustawie. Jedna ta, iż artykuł 15. ustawy zasadniczej powiada, że jeżeli rozchodzi się o pretensje pomiędzy osobami i nad pretensjami temi władze publiczne wydają orzeczenie, mimo, że je wydadzą, regres sądowy na zwykłej drodze prawnej nie jest wykluczony.

Ten artykuł 15, jeżeli p. marszałek pozwoli, odczytam. Brzmi on dosłownie w języku niemieckim, jak następuje (czyta):

„In allen Fällen, wo eine Verwaltungsbehörde nach den bestehenden oder künftig zu erlassenden Gesetzen über einander wiederstreitende Ansprüche von Privatpersonen zu entscheiden hat, steht es dem durch diese Entscheidung in seinen Privatrechten Benachtheiligten frei, Abhilfe gegen die andere Partei im ordentlichen Rechtswegeezu macgen".

I na ten ustęp rzeczonego artykułu odwoływał się rząd w r. 1868. Ale tutaj jest po prostu, według mego zdania, zupełnie błędne zastosowanie wypadku, o którym mowa. Artykuł mówi tylko o pretensjach, które istnieją pomiędzy dwoma prywatnemi osobami z tytułu prywatnego prawa.

Otóż, jeżeli naczelnik gminy, z tytułu odpowiedzialności swojej jako naczelnik gminy za niewykonywanie obowiązków, które nakłada prawo publiczne, mówiąc o jego obowiązkach z ustawy gminnej wypływających, jeżeli ten naczelnik gminy z tytułu owej odpowiedzialności miałby szkodę jaką wynagrodzić gminie, w takim razie należy absolutnie powiedzieć, że tu nie jest kwestja między dwiema osobami prywatnemi, bo ani gmina nie jest osobą prywatną, ani ten naczelnik gminy, od którego żądano i domagano się wynagrodzenia. Nie jest on osobą prywatną, ale osobą z charakterem urzędowym, która jest odpowiedzialną względem gminy i to nie z tytułu kodeksu cywilnego, a nawet absolutnie z wykluczeniem kodeksu cywilnego, ale z tego tytułu, że jako urzędnik, jako człowiek z tym charakterem, przynależnym mu na mocy ustawy, która ma charakter prawa publicznego, jest odpowiedzialny.

Więc paragraf, o którym mowa, nie da się tu absolutnie zastosować. Nie jest to wypadek, którýby był odosobniony. Takich wypadków jest mnóstwo; n. p. odpowiedzialność w ogólności za sprawowanie urzędu przez urzędników politycznych, nie należy do drogi sądowej. Wyjątek zrobiono co do urzędników sądowych. Jeżeli urzędnik sądowy w swojem urzędowaniu wyrządzi jakąś szkodę, to sprawa ta ma się rozstrzygać na drodze sądowej. I jest tak dlatego, że obowiązuje w tym względzie osobna ustawa, a samo przez się nie mogłoby się to rozumieć, ani z ustawy zasadniczej nie wypływa.

Dawniej tego nie było, i dopiero od czasu wydania tej ustawy może każdy przeciw sądowemu urzędnikowi, jeżeli ma do niego pretensję z tytułu jego urzędowania, pretensji tej na drodze sądowej dochodzić. To jest zasada jedynie możliwa i w oczy bijąca, że prywatna odpowiedzialność należy do sądu, bo sąd decyduje o prawie cywilnem, prywatnem; z tytułu zaś prawa publicznego odpowiedzialność należy do władzy politycznej, bo ta władza ma w ręku wykonywanie ustaw w zakresie prawa publicznego. Może wystarczy w tej sprawie wydobycie tej prostej i jasnej zasady, zwłaszcza, że ona jest tak jasną, iż niepodobna przypuścić, ażeby w dzisiejszych czasach, gdzie rząd troszeczkę sprawiedliwiej się patrzy i powinien patrzeć na ocenienie tego rodzaju rzeczy, — mniemanie, w roku 1878 przez rząd wyłuszczone, miałoby być i dziś jeszcze utrzymane, i ażeby istotnie podług niego w tym wypadku postąpił.

Ale proszę panów, mam jeszcze jeden, więcej silny argument, taki specyficznie austrjacki. Przy pracach prawodawczych wyrabia się pewna rutyna. I Austrja ma swoją rutynę, a w tej rutynie gra ważną rolę precedens; lecz mimo tego wszystkiego napotyka się w rutynie pewną lękliwość, która jest niejako cechą prawodawstwa austrjackiego. Prawda, mówią, to ładne, ale jeszcze tak nie bywało. Proszę panów, ale tak bywało już, więc nie potrzebujecie się obawiać, ażeby ktokolwiek zrobił fałszywy krok, bywało tak, kiedy ustawa o przynależności była wydawana.

(Dok. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 20. Stycznia.

* **Od prezydenta miasta** otrzymujemy następujące sprostowanie: W artykule wstępnym nru 14. *Gaz. Nar.* z dnia 19. stycznia 1886 r. p. t.: „Przed wyborami miejskiemi" powiedziano między innemi co następuje: „Nietylko ustępująca Rada, co zresztą byłoby naturalnem, ale co gorsza, podwładny Radzie magistrat rozpoczyna akcję wyborczą nietylko pod względem formalistycznym, lecz wkracza w znacznym stopniu na pole agitacji w interesie tego stronnictwa, które mu najbardziej odpowiada. Preliminarz mieści w sobie pokaźną sumę 1000 zł. w. a. na akcję wyborów, cóż więc dziwnego, że sekcja i magistrat, jako dysponenci kredytów przez Radę uchwalonych, operując zręcznie tą sumą, wpływ przeważny na wybór ponownej Rady wywierają".

Powyższe mylne przedstawienie rzeczy prostuję w sposób następujący:

Od kilkunastu lat preliminowany bywa kredyt 1000 zł. na przeprowadzenie wyborów tak do Rady miejskiej, jak zarówno do Rady państwa i do sejmu krajowego.

Kredyt ów przeznaczony wyłącznie na sporządzenie operatu wyborczego, nie ma najmniejszego związku z kosztami, jakie akcja wyborcza za sobą przynosi.

Z kredytu 1000 zł. opłaca się ośmnastu funkcjonarjuszów miejskich, którzy przez przeciąg co najmniej 3 miesięcy pracują po za godzinami urzędowemi do później nocy nad sporządzeniem katastru wyborczego i przepisanych ustawą wykazów i list wyborczych, nad przygotowaniem kart legitymacyjnych i w ogóle nad wykonaniem tych wszystkich czynności, jakie odnośne ordynacje wyborcze przepisują.

Magistrat jako taki nie dysponuje powyższym kredytem, preliminowaną kwotę rozdziela za kwitami między pracowników prezydent miasta na propozycję starszego urzędnika, który odnośnemi pracami kieruje.

We Lwowie dnia 19. stycznia 1886.

Z wyrazem szacunku, z jakim pozostaję

Dąbrowski.

* **Bal literacko-artystyczny.** Jak już wiadomo naszym czytelnikom, Koło literacko-artystyczne we Lwowie urządza tego roku drugi z rzędu bal kostjumowy. Ze względu na wielkie powodzenie balu zeszłorocznego i liczny udział gości Koło wybrało tym razem największą salę, jaką Lwów posiada, mianowicie salę „Domu narodnego", która przedstawiać będzie dwór w Soplicowie, wiernie odtworzony z nieśmiertelnego „Pana Tadeusza". Urzędowa nazwa balu brzmi „Wesele Zosi", będą tam jednak i inne wesela, a mianowicie krakowskie, wołyńskie, ukraińskie, wreszcie wołoskie, który zjedzie umyślnie z Bukowiny. Wesel tych będzie prawdopodobnie jeszcze więcej, bo już dziś komitet balowy, który funkcjonować zacznie dopiero od 25. b. m., otrzymuje liczne zgłoszenia. Dla urozmaicenia właściwej zabawy tanecznej przedstawią się uczestnikom balu cztery piękne grupy, mianowicie: a) „Powrót z łowów", b) „Polonez", c) „Jankiel ze swymi uczniami", grający na cymbałach, i d) „Kompania Kmicica". Nadmienić wypada, że Jankiel będzie „prawdziwy" i zagra pięknie na cymbałach. Kompania Imci Pana Kmicica będzie wprawdzie anachronizmem w Soplicowie, ale że się sprezentuje świetnie — więcej, jak pewna, i dlatego można jej dać... *veniam aetatis*. Dodać jeszcze winniśmy, że urządzenie głównej sali i bocznych apartamentów zadowoli wymagania najwybredniejsze, usługa będzie dobra, a bufet po staropolsku obficie zaopatrzony. Karty zaproszeń i porządki tańców będą niezwykle ozdobne.

Tak więc bal literacko-artystyczny, który się odbędzie d. 20. lutego, zapowiada się świetnie i będzie niewątpliwie najwspanialszym ze wszystkich zabaw tegorocznych. Ogromny udział gości jest już dziś zapewniony.

* **Wieczorek tańcujący** w kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę dnia 23. b. m. Początek o godzinie 8. wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w sobotę do godziny 4. popołudniu.

* **Praktyczne.** Nie raz już mieliśmy sposobność zaznaczyć wielki postęp w dziedzinie rozumnej oszczędności ze strony pań naszych. Skromne choć zawsze eleganckie kostiumy wieczorkowe, zastąpiły obecnie, daj Boże na długo, dawne nader kosztowne stroje balowe, a co gorsza, możliwe tylko do jednorazowego użycia. Piękne panie przekonały się wreszcie, iż treść zabawy nie straciła wcale na tej przemianie, owszem może dodatnio na jej spotęgowanie wpłynęła myśl, iż bawić się można swobodnie bez uszczerbku codziennych ważniejszych wydatków. Jako charakterystyczne znamię pojęć dzisiejszych w tym kierunku, pozwolimy sobie przytoczyć wyjaśnienie udzielone nam łaskawie na jednej z ostatnich zabaw.

Pani X., żona wyższego urzędnika sądowego, mająca trzy córki na wydaniu, nie bywała dawniej prawie wcale na zabawach publicznych. „Jak kwaśny był w sierpniu domu — (*ipsissima jej verba*) — ale sprawianie czterech nowych sukien na każdy bal, przechodziło naszą możność. Kończyło się na tem, że raz jeden w karnawał chodziłam z najstarszą córką na bal prawników lub techników — tej zimy dopiero zaszła zmiana na lepsze, co mam do zawdzięczenia tylko waszej Gazecie. Tu złożyłem głęboki ukłon w imieniu *Gaz. Nar.*, a pani X. mówiła dalej: „Nie, dalej pan; czytając inseraty o nauce kroju damskiego, wykładanej przez Mme Marie, uczennicy mistrza Wortha, postanowiłam sama przekonać się o praktyczności tej metody — i co pan powiesz — w ciągu jednego miesiąca, Zosia moja tak się wyuczyła kroju i nabrała gustu, że niepotrzebujemy już pomocy krawcowej i same sobie wszystkie suknie przygotujemy. A co to za oszczędność! moje panny są już czwarty raz w tych samych sukniach, przerabiając je tylko, staniki, doda się parę wstążek, trochę kwiatków, i suknia wygląda znów jak nowa. A zysk moralny z tego potrójny: raz, że mogę bywać ze wszystkiemi trzema córkami na każdej prawie zabawie, po drugie, mąż mój kontent jest, że [illegible] wydatków, a po trzecie, powiem panu na ucho, że dwie starsze, kto wie czy niebawem nie staną na kobiercu".

I po cóż, dodałem, że dobrze jest czytać i inseraty *Gaz. Nar.*

* **Dr. Friese** w *Mel. Recordo* notuje, że niebywała ilość newralgij w Polsce ma swoje źródło w nadużyciach tytoniowych, oraz paleniu złego gatunku cygar.

* **Zarząd fundacji Skarbkowskiej** zafantował cały majątek ruchomy tak zwanego „banku stanisławowskiego" za dług wynoszący około 3000 zł. Kto będzie chciał fant swój wykupić, musi pieniądze składać w dyrekcji fundacji, a dopiero otrzymawszy pokwitowanie może się zgłaszać do banku po odbiór zastawionej rzeczy.

* **Nowy Hartmann**, ale niestety, nazwiska i pochodzenia polskiego, podaje rządowi pruskiemu środek do zgermanizowania Poznańskiego. Jest nim dr. Miaskowski, profesor ekonomji politycznej przy uniwersytecie wrocławskim. Miaskowski, wyszedł się ze starodawnego domu wielkopolskiego, zniemczały naturalnie, przypomina pruskiemu ministrowi rolnictwa zbawienne, podług niego, rozporządzenie gabinetowe z r. 1833, na mocy którego nabywał rząd wszystkie na licytację idące posiadłości polskie i odprzedawał je tylko Niemcom. Głównie tej operacji, zaniechanej po r. 1840 z powodu „sentymentalizmu politycznego", jak się p. M. wyraża, przypisuje zbyt germanizację Poznańskiego. Nie pierwszy p. Miaskowski pochodzenia polskiego jest *plus prussien que le Bismark même*. Cały szereg nazwisk naszych, znanych już za Piastów i Jagiellonów, świeci dziś smutnemi blaski między kulturtregerami niemieckimi. Zniemczyła się głównie szlachta szląska lub sąsiadująca najbliżej z Szląskiem. Posadowscy, Gaszyny, Wilowscy, Jezierscy, Swinkowie (Schweinichen), Matuszki i w. in., zapomnieli o tradycjach swojego rodu. W ostatnich czasach przybyli do nich nowi, jak: Podbielscy, Franseccy, Wilmowscy, Grabowscy, Kunowscy itd.

* **Gremjum kupców i przemysłowców** we Lwowie wydało odezwę, przypominającą, że każdy kraj stara się zaopatrywać we wszelkie potrzebne przedmioty w siebie, a nie za granicą. Więc i nam starać się należy, aby zaopatrywać się w przedmioty handlu, przemysłu i wszelkiego wyrobu przedewszystkiem w kraju własnym. To, czego nam brakuje, mamy starać się ile możności u siebie wytwarzać. Im więcej tego zdołamy dokonać, tem więcej będzie bogactw w kraju.

Towarzystwo „Harmonia" odbyło w niedzielę walne zgromadzenie. Z odczytanego sprawozdania z czynności w roku 1885 dowiadujemy się, że deficyt wynosił 350 zł. 43 ct., które pokryto na razie pożyczką. Członków czynnych, stanowiących główną podporę Towarzystwa, jest 351, co na [illegible] 100.000 ludności miasta Lwowa. Na zgromadzeniu wyrażono także ubolewanie, że rzeczy i kasyna nie popierają „Harmonii". Kasyno miejskie np. [illegible] bale, chcąc kapela ta pod teraźniejszą dyrekcją skutecznie rywalizuje z muzykami wojskowemi. Karnawał [illegible] więc „Harmonia" przyjść z pomocą. Do wydziału wybrani zostali na rok bieżący: pp. Kiselka, Gostkowski, Kaczkowski, Dębicki, Diamand, Gestrite, Goldman, Krasński, Musill, Prakseł, Sawicki, Skrzyński, Smalawski, Swieszczewski, Stanuchowski, Guckler i Makarewicz.

Pomiędzy wydalonymi z Prus są do umieszczenia: 1. Rządca-ekonom, kawaler. 2. Czeladź szewskich. 3. Czeladnik krawiecki. 4. Fornal, kawaler.

* **Magistrat** ogłasza, że wakuje kilka posad woźnych i pomocników tychże, tudzież dozorców drogowych i kancelistów do prowadzenia ksiąg gruntowych w Niższej Austrji, na Śląsku i w Istrji. Posady te zastrzeżone wyłącznym podoficerom armii austro-węgierskiej.

* **Do lwowskiego komitetu** opieki nad wygnańcami z Prus wpłynęły następujące datki: Handel Lechicki i Kostelkiewicz w Stryju zamiast powinszowań noworocznych 6 zł.

* **Na rzecz bursy Towarzystwa pomocy naukowej** we Lwowie do 15. b. m. złożyli dalej: Wydział Rady powiatowej w Kałuszu 10 zł., grono nauczycielskie c. k. politechniki lwowskiej zamiast rozsyłania powinszowań noworocznych 20 zł., [illegible] inteligencji w Dolinie, zamiast rozsyłania powinszowań noworocznych 20 zł., ks. Teofil Stasicki z Krzywcza 2 zł., Helena Rzewakowiczówna kand. [illegible] zł., [illegible] Wydziału krajowego [illegible] 50 ct., [illegible] kierownik szkoły [illegible] proboszcz Joachim [illegible] 2 zł., T. M. L. Strzemień 2 zł., [illegible] Dominika Jaworskiego, kierownika szkoły w Rozdole, ks. Jan Haber [illegible] karmelita 2 zł., dr. August Krzyżanowski 2 zł., F. Szydłów 40 ct., N. N. 50 ct., N. N. 50 ct., Tomasz Jaworski 1 zł., [illegible] w Rozdole 60 ct., H. Pociejowna [illegible] 50 ct., [illegible] 50 ct., Dominik Jaworski 1 zł. Za wszystkie te datki Zarząd bursy składa szanownym ofiarodawcom stokrotne Bóg zapłać.

Na członków Towarzystwa zapisali się pp.: Józef Onyszkiewicz notarjusz w Zborowie, ks. Wł. [illegible] we Lwowie, Edward [illegible] Dobrowolski [illegible] kierownik szkoły w Brzozdowcach, [illegible] Sarnowska nauczycielka, Klara Matylda Stecz nauczycielka, Marjan Kwiatkowski nauczyciel w Brzozdowcach.

Nowych członków wpisuje i wszystkie datki na rzecz bursy nawet i najmniejsze w gotówce, książkach, wiktuałach lub rzeczach przyjmuje dyrekcja Towarzystwa pomocy naukowej za pośrednictwem zastępcy prezesa Antoniego Łuczkiewicza, dyrektora żeńsk. sem. naucz. we Lwowie, ul. Skarbkowska l. 39.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy zamglonem niebie i wietrze przeważnie wschodnio-południowym padał wieczorem śnieg, wszakże jego opad był nieznaczny. Dziś z rana mieliśmy mgłę silną. Średnia temperatura dnia była — 1,°, najwyższa 0,°, najniższa w nocy — 2,°, C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 20. stycznia: Przy wietrze wschodnio-południowym i średniej temperaturze dnia około — 2,° C., niebo zamglone, powietrze wilgotne, śnieg.

* **Wiadomości policyjne** z d. 19. stycznia r. b.: Skradziono płaszcz damski bronzowy, wart. 26 zł., budzik niklowy, wart. 7 zł., nowe spodnie popielate, damską siwą zimową suknię i niebieską perkalową.

Zgubiono koronkowy biały wachlarz, wykładany perłową macicą, wart. 5 zł.

* **Nieustająca wystawa** Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy placu św. Ducha l. 10., otwartą jest codziennie (wyjąwszy w poniedziałki) od godziny 11. rano do 4. popołudniu. Wstęp kosztuje od osoby w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

* **Jutro** we czwartek dnia 21. stycznia: św. Agnieszki p.; — św. Połyjewkta.

— **Żółkiew** d. 18. stycznia. Przy uzupełniającym wyborze 12 członków Rady powiatowej z grupy gmin miejskich wybrani zostali: ks. Bryliński Józef z Żółtaniec; Bojko Wasyl z Koszelowa; ks. Decykiewicz Teofil z Kulikowa; dr. Drzymalik Sylwester z Żółkwi; Hrabar Michał z Przystań; Kozak Dmyter z Macoszyna; Kurowec Fedko z Batiatycz; Bryk Hryć z Lubelli; Pasternak Iwan z Dzibułek; ks. Porodko Bazyli z Glińska; ks. Sanocki Aleksander z Macoszyna; Szyjka Hryń z Mostów wielkich. Kandydaci komitetu polskiego pozostali w znacznej mniejszości.

— **Bank polski** w Warszawie. Napis ten na gmachu narożnym placu Bankowego i ul. Elektoralnej, w sobotę został usunięty. Onegdaj w obecności urzędników Izby kontrolującej rozpoczęła się doroczna rewizja kasy. Jest to ostatnia rewizja w kasie instytucji, która od roku 1828 dla królestwa Polskiego tyle położyła zasług.

— **W Jerozolimie**, między innemi zabytkami starożytności, zdołano odkopać bramę Golgoty.

— **Paweł Jakób Aimé Baudry**, znakomity malarz, o którego śmierci donosi telegram, urodził się w Napoléon-Vendée w r. 1828. Od lat najmłodszych poświęcał się malarstwu i w r. 1850 zdobył w Paryżu pierwszą wielką nagrodę, zwaną *prix de Rome*, obrazem: „Zenobia, odnaleziona na brzegach Araxu". Udał się tedy młody artysta do Włoch, a studja, tam odbyte, wpływ wielkich mistrzów Italii, odbił się w następstwie na wszystkich prawie dziełach malarza, tak że krytyka niejednokrotnie i dosyć surowo nawet zarzucała mu naśladownictwo. Głównemi zaletami pędzla Pawła Baudry był świetny koloryt, harmonia tonacji i miękkość rzucanych na płótno kształtów. Uwagę ogółu zaczął zwracać Baudry w r. 1857 dwoma obrazami, które zajęły miejsce w muzeum luksemburskiem, a z których jeden zatytułowany jest *le Supplice d'une vestale*, drugi zaś *la Fortune et le jeune enfant*; oba te dzieła pierwszorzędnej wartości wystawione były w Salonie tegoż roku. Niemniej krytyka pomimo wielkich pochwał, zarzucała artyście naśladownictwo mistrzów włoskich. Chcąc złożyć dowód, iż potrafi być samodzielnym, Baudry w r. 1861 wystawił „Karolinę Corday po zabiciu Marata"; obraz ten stał się powodem żywych polemik, był najrozmaiciej oceniany przez krytyków paryskich, lecz mimo to pozostał najpopularniejszem dziełem ówczesnego Salonu. Liczba portretów malowanych przez Pawła Baudry jest bardzo znaczna, a wszystkie prawie odznaczają się pierwszorzędnemi zaletami właściwemi pędzlowi artysty. Na wzmiankę zasługuje też piękna „Leda", która zyskała wielkie pochwały krytyki. *Foyer* nowego gmachu Wielkiej Opery paryskiej przyozdobione jest wspaniałemi freskami Pawła Baudry, który oprócz tego malował sufity i ściany wielu pałaców arystokracji paryskiej.

— **Szczególne własności fizyczne** posiada grunt, na którym wznosi się wsławione kopalniami srebra, miasto Olkusz, i pobliska w promieniu kilku wiorst okolica. W Olkuszu wychować psa, lub drób, należy, jak zapewnia *Gaz. kiel.*, do niebywałych prawie osobliwości. Niech tylko szczenię, kura, gęś kilka dni pochodzi po polu, zaraz chudnąć zaczyna i po pewnym przeciągu czasu pada w konwulsyjnych kurczach. Nawet koty, trzymające się zwykle domostwa, ulegają tym samym przypadłościom. Takież objawy chorobliwe zauważyć się dają i na inwentarzu roboczym, u wołów i krów. Widocznie pasza tameczna posiada w sobie trujące pierwiastki ołowiu, ponieważ po latach dwóch sprowadzona do Olkusza krowa chudnie i nędznieje tak, iż nierzadko mieszkańcy oddają ją na rzeź lub pozbywają się jej na okolicznych jarmarkach, w obawie że zdechnie. Bydło z okolic Olkusza przeprowadzone w inne okolice, po pewnym przeciągu czasu, zawsze powraca do normalnego stanu. — Na gruntach Olkusza, nie wszystkie też rośliny krzewić się mogą. Ogórki np. nigdy tam nie wschodzą.

— **To mi obiad!** Korespondent *New-York Sun* opisuje w ten sposób obiad wydany przez amerykańskiego Krezusa Vanderbilta, na kilka tygodni przed śmiercią krezusa: „Stół nakryty był kosztownym obrusem, ze starych koronek, podbitym błękitym atłasem; wszystkie talerze, półmistki, salaterki, noże, widelce, łyżki były ze złota, lub z pozłacanego srebra. Zamiast serwet każdy gość otrzymał wielką chustkę z koronek irlandzkich, z własnym haftowanym monogramem, Menu malowane było na emaliowanych złotych tabliczkach, ozdobionych nadto artystycznie wykończonemi scenami *a la Watteau*. Na innym balu znów, liczba gości zaproszonych była tak znaczna, że wielkie salony gospodarza mogły zaledwie pomieścić owe strojne tłumy. Spotrzebowano wówczas dwanaście baryłek mąki na ciasta i pasztety, 12.000 jajek, 1100 funtów mięsa, 300 kwart żelatyny, 400 kurcząt, oraz dwanaście galonów porteru, madery i wina czerwonego. Nadto w ciągu nocy wypito 1750 butelek szampana, 90 butelek sherry, 1225 wina reńskiego, 1300 wina czerwonego i 670 butelek innego wina.

— **Przyszłość rodu ludzkiego.** Pod tym tytułem dr. Oppel zamieścił w *Deutsche Geograph. Blätter* ciekawy artykuł. Treść jego jest następująca: Egzystencja rodu ludzkiego związana jest ściśle z naszą planetą. Ze względów kosmicznych (proces oziębienia powierzchni ziemi) jest rzeczą pewną, że ziemia z czasem tak oziębnie, iż nie będzie zaludnioną. Od chwili tej jednak oddzielają nas jeszcze miliony lat, nie mamy więc o co się troszczyć. Inna rzecz, gdy zechcemy zbadać sam rodzaj ludzki. Wzrasta on ciągle. Wspomaga go w tem ustawicznie usiłowanie ochrony i przedłużenia życia, oraz zupełnego usunięcia krwawych wojen. Jak długo jeszcze ziemia będzie w stanie wyżywić zwiększający się rodzaj ludzki? Dr. Oppel za pomocą szeregu cyfr dochodzi do rezultatu, że obecna ludność ziemi, wynosząca 1435 milionów, może wzróść do 35.000 milionów, ale po za tę cyfrę przekroczyć nie może, gdyż tu już jest granica możliwości jej wyżywienia. Wówczas na przestrzeni jednego kilom. kwadr. zamieszkiwać będzie 350 ludzi, podczas gdy obecnie w najludniejszej Belgii liczba ta wynosi 190, a w Niemczech zaledwie 84.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Panna Ella Russel odniosła wczoraj jako Gilda w „Rigolecie" jeszcze świetniejszy tryumf, aniżeli Viola w „Traviacie". Po wspaniałej arji w akcie pierwszym, rozległy się entuzjastyczne oklaski i wywoływania, a końcową scenę aktu drugiego musiała artystka powtórzyć.

P. Lafont (książę Alfred) lepiej się wczoraj podobał, aniżeli kiedykolwiek dotąd, a solo w duecia z Gildą i „Kobiety zmienne są" odśpiewał zupełnie dobrze. Kwartet w akcie trzecim panie Russel i Kasprowiczowa, pp. Lafont i Pauli wypadł poprawnie.

P. Pauli, jako Rigoletto, wywiązał się ze swego zadania tak pod względem śpiewu jak i gry zaledwie dostatecznie.

— **Benefis pani Amalii Kasprowiczowej**, o którym nie wspominaliśmy dotąd z powodu nieoznaczonej stanowczo daty przedstawienia, odbędzie się tej niedzieli. Obdarzona prawdziwym talentem i niezwykle użyteczna śpiewaczka opery i operetki naszej wystąpi w „Gasparonie", w którym partję Zenobii zalicza do najlepszych swych kreacyj, tak pod względem śpiewu, jak i gry artystycznej. Nie powiemy też, zdaje się, za wiele, twierdząc, że bez pani Kasprowiczowej „Gasparone" niemógłby się nawet ukazać na naszej scenie. To samo da się powiedzieć i o innych operetkach. Pani Kasprowiczowa debiutowała nadto w ostatnich czasach z powodzeniem także w operze i pod tym względem rokuje słusznie uzasadnione nadzieje.

Spodziewać się tedy należy, że po dłuższej przerwie, jaka nastąpiła w wystawieniu „Gasparona", sala teatralna zapełni się na niedzielnem przedstawieniu tej ulubionej operetki po brzegi, a publiczność złoży należne uznanie tej, której zawdzięcza tyle miłych wieczorów. Chyba że... „nie ma dzisiaj mężczyzn już!..."

— **Pp. Tadeusz i Elżbieta Skalscy** dziś występują po raz pierwszy w teatrze krakowskim a jutro po raz drugi.

— **Repertoar teatralny.** Dziś we środę dnia 20. stycznia. Po raz czwarty: „Nasi zięciowie" komedja w pięciu aktach Kazimierza Zalewskiego.

We czwartek d. 21. b. m. po raz drugi „Jadwiga", opera w 4 aktach. — Libretto ułożone podług Szujskiego. — Muzyka H. Jareckiego.

Akt I. Na zamku wawelskim. Akt II. W komnacie królowej. Akt III. W sali tronowej. Akt IV. W podziemiu zamkowem. — Nowa garderoba. Nowe dekoracje pędzla p. Dülla. — W akcie II. „Krakowiak" w 8 par. układu p. Żymirskiego. Reżyser p. Zboiński.

W piątek d. 22. bm. na benefis Felicji Stachowicz „Adrjanna Lecouvreur", dramat w 5 aktach Eugeniusza Scribe.

W sobotę d. 23. bm. szósty gościnny występ panny Elly Russel „Cyrulik Sewilski" opera w 4 aktach Rossiniego. W tytułowej roli wystąpi p. Souvester.

W niedzielę d. 24. bm. na dochód Amelii Kasprowiczowej „Gasparone", opera komiczna w 3 aktach K. Millöckera.

Projektowana szkoła śpiewu „Lutni."

Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa „Lutni" uchwalono w zasadzie projekt, który może na stosunki muzyczne kraju całego zbawiennie oddziałać.

Nowością powziętego projektu jest zamiar założenia wzorowej szkoły śpiewu. Myśl to ze wszech względów szczęśliwa, celem bowiem Towarzystwa przy zakładaniu szkoły nie może być co innego, jak chęć pomnożenia sił śpiewackich, mogących skutecznie być użytemi w produkcjach publicznych, a więc cel inny, niż sobie zakreśla ją nauczyciele prywatni, nie związani żadnym obowiązkiem dostarczania wykonawców na podium koncertowe lub teatralne.

Zadaniem nauczyciela prywatnego, chociażby posiadał on jak najszczytniejsze wyobrażenie o sztuce, jest przedewszystkiem chęć jak najkorzystniejszego zrentowania swoich wiadomości; użyteczność tedy publiczna jego ucznia nie figuruje tu bynajmniej na pierwszym planie.

Cel nauki, udzielanej przez Towarzystwa jest inny, odmienne też są tej nauki wyniki. To co się rzekło, wystarczy może za dowód, że przy najlepszych nawet nauczycielach śpiewu, powinna w mieście istnieć instytucja, która mniej więcej niezależnie od ilości zgłaszających się uczniów, daje nauczycielowi stałą pensję, a przy przyjmowaniu kandydatów do nauki, kieruje się przedewszystkiem widokami ich przyszłej publicznej użyteczności.

Znaczenie owej „publicznej użyteczności" pojmujemy w sposób następujący: Śpiew traktują powszechnie dwojako, jako zabawę i jako zatrudnienie zawodowe. Prawdziwy miłośnik kształci się zawsze tak, jakby miał drugi cel na oku, a są miasta, gdzie ogół publiczności nietylko na podium koncertowem, ale nawet w kółku prywatnem nie będzie słuchał śpiewaka, jeżeli tenże nie jest kompletnie wykształconym. Myśmy jeszcze nie doszli do takich wymagań, i dlatego to nie stawiamy zbytecznych żądań dyletantom przed nami się produkującym, śpiewacy też nasi dyletanccy nie czują potrzeby wyższego wykształcenia w śpiewie. Inna jest jednakże rzecz, jeżeli kto chce uczyć się śpiewu dla zawodu. Nie mając zaufania do krajowych nauczycieli, udaje się zazwyczaj za granicę, zużyje wiele pieniędzy i trudu, zanim zostanie wykształconym śpiewakiem.

Lwów znany jest w całej Polsce jako miejsce dostarczające obfitego kontygensu głosów śpiewackich, nietylko krajowi własnemu, ale i zagranicy.

Ponieważ talentów śpiewackich i głosów wszędzie brak wielki, przeto z pewnością najlepsi z wędrujących dla nauki śpiewaków nie wracają do kraju a wszędzie indziej jest naszych pełno, tylko nie w kraju: pełno ich na niemieckich scenach, a nawet w ojczyźnie *par excellence* śpiewu, we Włoszech. Z tych rzadko kiedy ma kraj jaki pożytek.

Przez jakiś czas miała Warszawa wzorową szkołę śpiewu i wyrobiła szereg artystów pierwszego rzędu: Rywacką, Riwoli, Dobrskiego, ci zaś po skończeniu nauki nie furnęli za granicę, lecz do końca swego zawodu, służyli nieprzerwanie krajowi, pomimo że w całym świecie mogliby byli zająć zaszczytne stanowisko pomiędzy najpierwszymi artystami.

Projektowana wzorowa szkoła śpiewu w „Lutni" będzie niezawodnie taka, iżby kandydaci na śpiewaków z zawodu a nie tylko amatorowie, powzięli do niej zupełne zaufanie.

Szkoła taka będzie wówczas nietylko instytucją wychowawczą, ale i chlebodawczą.

Mamy wprawdzie szkołę śpiewu w Towarzystwie muzycznem, ale ta wcale nie wytknęła sobie za zadanie zawodowego wykształcenia w śpiewie. Cel tej szkoły jest skromniutki, bo ogranicza się jedynie do tego, aby wyrobić pewną ilość dyletantów mogących być użytemi do chórów produkowanych w czterech koncertach dorocznych Towarzystwa muzycznego.

Jest nadzieja, że w uznaniu pożyteczności, projektowanej przez „Lutnię" szkoły śpiewu, Sejm umożliwi temu zasłużonemu Towarzystwu, spełnienie powyższego zamiaru, przez udzielenie mu na ten cel subwencji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Telegramy targowe z dnia 19. stycznia: **Wiedeń**: Pszenica za 100 kilo 7.88 zł. do 7.90 zł.; żyto 8.02 zł. do 8.04 zł. Okowita 24.½ do 25.— zł. **Budapeszt**: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 7.82 do 7.83 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 151.¾ do —.— zł. **Wrocław**: Pszenica —.— do —.— m. żyto —.— do —.— m. owies —.— m.; rzepak, spirytus —.— m., 100 m. = —.— zł. **Berlin**: Pszenica żół. na kwiecień-maj 151.—; żyto —.— m.; okowita 38.½ m.; olej rzepakowy —.—. **Paryż**: Mąka za 159 kilo 48.— franków; olej rzepakowy fr.; okowita 24.87 - 25.12.

Nafta. Wiedeń dnia 18. stycznia: —.— do —.— zł., Brema loco 7.05, Hamburg loco 7.20, na styczeń 7.20, na sierp.-grudz. 7.40, Antwerpia: na styczeń 18.¼, Nowy-York: 7¼, Filadelfia 7¼.

Wiedeń d. 18. stycznia. Na dzisiejszy targ przywieziono wołów węgierskich 423, wołów galicyjskich 628, wołów niemieckich 1504, razem 2555 sztuk.

Płacono za woły węgierskie 53 do 59, osobliwe 60 do 63, woły galicyjskie od 50 do 54.—, wyjątkowo jedna partja osobliwe 55½ za woły niemieckie 54 do 60 i 63 za 100 kilo mięsa.

Woły paszowe płacono od —.— do —.— zł. za 100 kilo mięsa.

Do Preszburga przypędzono na targ dzisiejszy 1393 wołów.

Wilhelm Amirowicz & Schels.

Sesja sejmowa.

Dwudzieste czwarte posiedzenie d. 19. stycznia.

(Dokończenie).

Dla dokładnego zrozumienia dyskusji nad sprawą zwaną wnioskami p. Romańczuka, podajemy z góry propozycje, które w tym przedmiocie wyszły z komisji szkolnej.

Większość komisji (referent W. Dzieduszycki) wnosi następujące zmiany w obowiązującej ustawie językowej z r. 1867:

I. Ustawa I Art. II. a) Jeżeli w jakiej miejscowości o mięszanej ludności, używającej w części polskiego a w części ruskiego języka jako towarzyskiego, ludność, której język nie jest wykładowym językiem w żadnej z miejscowych szkół ludowych, stanowi conajmniej czwartą część ogółu jej mieszkańców, w miejscowościach zaś z ludnością wyżej 12.000 dusz, sięga do 3.000 dusz, a znajduje się tam dwie lub więcej szkół ludowych dla dzieci jednej płci, to przynajmniej w jednej szkole, a w razie jeżeli istniejąca jedna tylko szkoła posiada klasy o współrzędnych oddziałach, to w nowoutworzonych tego rodzaju oddziałach językiem wykładowym winien być język tej drugiej części ludności, o ile z dochodzenia w myśl art. 4., 10. i 11. ustawy krajowej z d. 2. maja 1873. (*Dz. u. k. L. 250*) o zakładaniu szkół ludowych przedsięwziętego, i w skutku zapisów do szkoły (art. 1. wyżprzytoczonej ustawy) się okaże, że w tej gminie przebywa dostateczna ilość rodziców, którzy pragną swe dzieci w wieku obowiązanym do szkoły będące posyłać do takiej szkoły lub takich oddziałów.

II. Ustawa: Art. V. c). W szkołach średnich lub ich oddziałach z językiem wykładowym ruskim, nauka języka polskiego, a w szkołach średnich lub ich oddziałach z językiem wykładowym polskim, nauka języka ruskiego, jest względnym obowiązkiem, w tem znaczeniu, iż na wyraźne żądanie rodziców uwolnić należy każdego ucznia od pobierania nauki drugiego języka krajowego, niebędącego dla niego językiem wykładowym.

Zarazem wnosi dwie rezolucje następujące:

III. Wzywa się Wysoki rząd, aby zaprowadził wykłady w języku ruskim w oddziałach równoległych czterech pierwszych klas gimnazjum w Przemyślu.

IV. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby rozważył, w porozumieniu z Radą szkolną krajową, o ileby można w myśl wniosku podanego przez posła Małeckiego na dniu 2. stycznia 1886 stopniowo zaprowadzać w niektórych szkołach średnich wschodniej części kraju naszego wykłady niektórych przedmiotów wyłącznie w języku ruskim, dla wszystkich uczniów zarówno obowiązujące, i aby poczynił sejmowi odpowiednie w tej mierze wnioski."

Pierwsza mniejszość komisji złożona z pp. Zolla (jako referent), Majera, St. Tarnowskiego i Łozińskiego, postawiła w miejsce I. ustawy większości, rezolucję następującą:

„Wzywa się c. k. rząd, aby w gminach miejskich, w których, nie licząc osobnych szkół żeńskich, jest dwie lub więcej szkół ludowych, a w których najmniej 3000 ludności używa języka ruskiego, względnie polskiego i towarzyskiego, nie będącego jednak językiem wykładowym w owych szkołach ludowych, podjął potrzebne rokowania i przeprowadził urządzenie szkoły ludowej z tymże językiem wykładowym, jeżeli tylko z dochodzenia przedsięwziętego w myśl art. 4., 10. i 11. ustawy krajowej z dnia 2. maja 1873. (Dz. u. kr. l. 250) okaże się, że w gminach tych przebywa dostateczna ilość rodziców, pragnących dzieci swe posyłać do takiej szkoły."

Druga mniejszość komisji (złożona z pp. Czerkawskiego, J. Czartoryskiego i Romanowicza) w miejsce proponowanej przez większość komisji edukacyjnej pod III. rezolucji, żądającej utworzenia czterech niższych klas równorzędnych z językiem wykładowym ruskim w gimnazjum przemyskiem, podpisani wnoszą zmianę Artykułu V. lit. b) ustawy krajowej z d. 22. czerwca 1867. r. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich jako poprawkę do ustawy pod II. w następującej osnowie:

Art. V. b) W klasach wszystkich szkół średnich, co z powodu przepełnienia wymagać będą rozdzielenia na współrzędne oddziały, mają być osobne oddziały (klasy równoległe czyli paralelne) urządzane na podstawie drugiego języka krajowego (polskiego lub ruskiego) jako wykładowego, skoro rodzice co najmniej 25 uczniów klasy przeznaczonej do rozdzielenia, tego zażądają i swoich synów do powstającego na tej podstawie nowego oddziału zapiszą. Postępując do klas wyższych, ci uczniowie mają znaleść sposobność w zakładzie pobierać w podobnych oddziałach w tym samym języku wykładowym naukę, dopóki liczba uczęszczających do ich oddziału nie zejdzie poniżej 20, lub w ogóle nie ustanie potrzeba utrzymywania współrzędnego w odpowiedniej klasie oddziału.

Po odczytaniu tych wniosków zabrał głos w jeneralnej dyskusji.

Ks. Adam Sapieha. Nie wchodząc już w zasadniczy rozbiór sprawy, przystępuje wprost do przedmiotu i oświadcza się co do języka wykładowego w szkołach ludowych, a więc co do I. projektu ustawy, za załatwieniem w formie ustawy a nie rezolucji. Rezolucja nie jest załatwieniem, tylko interpretacją, a nieradby, aby kto inny nie my interpretowali nasze ustawy. Zgadzając się jednak pod względem formalnym na zmianę ustawy, nie zgadza się z treścią, proponowaną przez większość, z trzech powodów: pierwsze, ze względu na przyjętą tamże zasadę liczby ludności, której obowiązująca dotąd ustawa nie zawiera. Zamiast tej zasady wystarcza zupełnie zasada woli rodziców i dostateczna liczba dzieci, a przypadkowa cyfra ludności nie powinna paraliżować tych dwóch czynników decydujących. Po drugie: większość komisji nie zrobiła różnicy pomiędzy szkołami żeńskiemi a męzkiemi; pierwsze powinne być z pod stanowionej modły wyjęte, bo mają one swoje odrębne warunki i zadanie. Po trzecie: większość komisji chce tworzyć odrębne szkoły. Ja zaś i moi towarzysze jesteśmy temu przeciwni ze względów na odwykanie dzieci jednej narodowości od drugiej, i podobnie jak w kwestji gimnazjum, tem bardziej jesteśmy za tworzeniem raczej klas równoległych w szkołach ludowych.

W duchu tych trzech zasad stawia poprawkę. Dalej oświadcza się za II. ustawą komisyjną i za II. wnioskiem. Przeciwko III. wnioskowi zaś zapowiada rezolucję odraczającą, która poleca Wydziałowi krajowemu, aby zbadał, gdzie w których szkołach średnich zachodzi potrzeba utworzenia równoległych oddziałów ruskich, i na najbliższej sesji przedłożył wnioski odpowiedne. Nie lubi bowiem dalej iść jak potrzeba. Co do paralelnych klas w Przemyślu nie była pytaną Rada powiatowa, tylko co do całego gimnazjum ruskiego. Pod tym względem więc trzebaby postępować według przepisów ustawy,

Drugim mówcą był p. Wolański Erazm, przemawiający imieniem prawicy. Jakkolwiek nigdy w tego rodzaju sprawach nie zabierał głosu, „bo są chwile, w których milczenie jest mądrzejsze od gadania", dziś widzi potrzebę przestrzeżenia Izby, aby się nie galopowała, i nie nakładała na gminy większych ciężarów. Lud bowiem jest przejęty zapatrywaniami zgody, a oświeceńsi, z pośród których niejeden zaszczepił niezgodę w sejmie i Radzie państwa, niechaj idą do chat i tam się uczą zgody. Idąc za projektami większości komisji popełnilibyśmy bratobójstwo, a tego na sumienie swoje brać nie możemy. Powiedziano, że niebezpiecznie iść rezolucjami, ale mojem zdaniem niebezpieczniej jest iść ustawami. Utrzymywać należy stan rzeczy istniejący jak można najdłużej, nie robić żadnej „breszy", bo z małej breszy zrobi się wielka dziura. Mówca gestykulacją kreśli ogrom rozmiarów tej dziury (wesołość) i oświadcza się za wnioskiem pierwszej mniejszości.

P. Piłat przemawiając za projektami większości komisji, specjalnie ze swego osobistego widzenia rzeczy, widzi w nich korzyść dla polskiej ludności, która przynajmniej w 11 miejscowościach uzyska możność uczenia się w języku ojczystym.

P. Romańczuk wyraża przedewszystkiem żal, iż w pierwszej rozprawie przy wyborze mówców jeneralnych żaden z Rusinów nie otrzymał głosu, a powtóre że go prezydjum dwa razy wzywało do porządku podczas gdy kalumnię rzuconą z drugiej strony na duchowieństwo ruskie pozostawiło bez skarcenia.

Mowa więc jego ma cechę jeneralnej mowy z pierwszej przed świętami ruskiemi dyskusji. Już zeszłego roku powiedziałem, że wniosek mój nie był postawiony dla robienia zgody, ani dla załatwienia ruskiej sprawy, lecz tylko dla częściowego usunięcia istniejącej krzywdy, aby szkolnictwo nasze oparło się na zasadach pedagogicznych. Panowie sami sprowadziliście sprawę na pole polityczne, więc i muszę pójść za wami.

Komisja szkolna, jakkolwiek złożona tylko z 13 członków, podzieliła się na trzy, a właściwie ze mną licząc, na 4 stronnictwa: 1) na prawicę konserwatywno-reakcyjną, która w dzisiejszej swej rezolucji zmniejszyła jeszcze nawet pierwotny swój wniosek; 2) na lewicę, nie mogącą się zdobyć na żaden krok radykalny; 3) na centrum, nie będące ani lewicą, ani prawicą, gdyż w kwestji szkół ludowych skłania się do lewicy, a w kwestji szkół średnich do prawicy i wygląda jak koń, co się rwie raz tędy drugi raz owędy, a z miejsca nie rusza.

Rozbierając powyżej przytoczone przedłożenia zarzuca mówca I. projektowi sprzeczności w wymienianiu warunków, i nie godzi się z rezolucją pierwszej mniejszości, za którąby głosowali wtedy, gdyby wyraźnie orzekała, że te „drugie szkoły" miałyby być zakładane kosztem funduszu krajowego.

Z II. ustawą godzi się, ale nie z motywami do niej p. Dzieduszyckiego, który wyraził się, że Polacy nauczywszy się po rusku, mogliby kontrolować i nadzorować Rusinów. „Zostawmy to panowie prokuratorji, która pilnuje nas i was!" (wesołość.) Zresztą patrzcie i przekonajcie się.

Co do wniosku Małeckiego (IV.) za postawienie jego i motywowanie wyraża wdzięczność. „Myśli tej nie jesteśmy przeciwni, choć nie idziemy tak daleko, abyśmy się zrzekali szkół osobnych. Jesteśmy za należytym utrakwizmem, byle tylko nie był polonizacją. Na teraz wobec art. XIX. ustawy zasadniczej jest on niemożebnym, i aby Wydział krajowy mógł coś w tej mierze zrobić, podaję myśl: Artykuł ów stworzyli Niemcy ze swego stanowiska, owóż gdyby reprezentanci obu narodów

w kraju naszym oświadczyli, że sobie życzą takiego wzajemnego przymusu, natenczas artykuł ten traciłby moc obowiązującą.

Niestety mowca widzi się dalej w szeregu rekryminacyj, powtarzając, że ustawa językowa z r. 1867 przyszła do skutku wbrew woli Rusinów, że ci chcieli dekompletować Izbę, że następna ugoda z śp. Ławrowskim nie przyszła do skutku, i że wskutek obu tych okoliczności, Rusini, przyzwoleni zmuszeni emigrować z kraju i podlegać propagandzie. Używane tu przez was porównanie ze stosunkami w Poznańskiem nie jest słuszne. Tam państwo przeciwko krajowi. Tu dwa narody w jednym kraju. Wszak Galicja została do Austrji przyłączoną z tytułu swej ruskości.

Nie możecie liczyć na to, aby polityka wasza długo połowała. Uważajcie, jak was traktują zagraniczne. Pozycja wasza zawisła od obrotów zagranicznej polityki. Są i pomiędzy wami przebłyski lepszego widzenia rzeczy. Jeden z was powiedział, że patrzą na was w Warszawie i Poznaniu, jaka decyzja zapadnie dziś w tej sprawie. Jeden z lewicy wyraził obawę, na czyją korzyść wyjść mogą ustępstwa tu wotowane. Odpowiem mu: *„Jed's Volk führt sein Buch. — Mit Soll und Haben wird notirt der Segen und der Fluch."* Niesprawiedliwość wasza to sprawiała, że byli tacy, co ciągnęli kędyindziej, i od dalszego waszego postępowania zawisł obrót rzeczy. Jeden z mowców (Tarnowski) użył porównania o długu, który miał być w terminie spłaconym. Ależ tu winien brat bratu, i mimo obietnicy, nie dotrzymuje terminu. Zarzucano nam, że nam nie nie dogadza. Nie masz jednak narodu, gdzieby nie znachodzili się ludzie niezadowoleni. Przypomnijcie sobie partje rewolucjonistów węgierskich, a wy czyście byli zadowoleni z przyznania języka polskiego w szkole i urzędzie, czyście mimo to nie robili opozycji przez lat 12?

W ten sposób polemizuje mowca dalej z mowcą p. Pietruskiego, a w końcu zwraca się do rządu i zarzuca mu, że nie ma żadnego zrozumienia dla sprawy ruskiej. Rusini chcą stale trwać przy wierze swojej i przy języku ruskim — m a ł o r u s k i m. Rząd powinien wiedzieć o tem i popierać ich. Ale tego nie widać! Rząd występuje przeciwko Rusinom boleśnie, w sposób dla nich szkodliwy, przy wyborach, w sprawach religijnych, i robi eksperymenta z różnemi partjami ruskiemi. Rząd powinien studjować sprawę ruską, a wtedy wzajemne ustaną narzekania.

Po tej długiej mowie wniesiono i uchwalono zamknięcie dyskusji jeneralnej, a czterech jeszcze zapisanych do głosu wybrało jeneralnych mowców.

W charakterze tym p. G o l e j e w s k i przemawiając, prostował wersję o uchwaleniu ustawy językowej w r. 1867, wbrew woli Rusinów, przeczył, by ekskludował był prześladowanie, pierwej od Polaków na stanowiskach wpływowych i decydujących mieli swoich Szaszkiewiczów, Strojnowskich, Chomińskich itp., a to daremna twierdzić, że Galicja została rewindykowana z tytułu rusinstwa. Europa nie znała i nie zna Rusinów, ale Galicję nazwała i nazywa krajem polskim: „polnisches Land, polnische Deputirte, polnische Regimenter". Specjalnie p. Czerkawskiemu zarzuca, iż wtenczas dzieło z r. 1867, chwała teraz. Ustawę obowiązującą dzieło uważa za wystarczającą, bo szkoła jest dla nauki, a nie dla polityki.

Drugi mowca jeneralny, p. A n t o n i e w i c z zapuścił się także w polemikę szczegółową z rozmaitemi twierdzeniami mowców dzisiejszych, a dopiero gdy marszałek zwrócił jego uwagę na niestosowność tego przedsięwzięcia, przystąpił do wdzięczniejszego tematu, że nie ma co gadać o kwestji polsko-ruskiej. Rusini bowiem stoją na gruncie austrjackim i domagają się praw, każdemu narodowi w Austrji przysługujących. Dawniej Polacy byli bohaterami wolności. Więc też i Rusini pałali ku nim miłością. Spielberg i Kufstein był zapełniony zarówno Polakami jak Rusinami. Idea polska była synonimem z ideą cywilizacji. Później jednak, z obudzeniem się idei narodowości, nastała zmiana, antagonizmy i gniewy wzajemne.

Podczas tej przemowy wypróżniła się sala tak, że pozostało tylko 30 posłów i marszałek na trybunie. Przedtem już hr. Potocki prosił go o przerwanie zbyt długiego posiedzenia, ale marszałek chciał koniecznie skończyć jeneralną rozprawę. Gdy Antoniewicz skończył, była godzina 4. min. 30 po południu. Wszyscy trzej sprawozdawcy zrzekli się głosu, i odroczono posiedzenie do godziny 7. wieczorem.

(*Posiedzenie wieczorne*).

Początek o godz. 7. min. 20. Za podstawę dyskusji specjalnej wzięto projekt większości komisji.

P. D z i e d u s z y c k i W. jako jej sprawozdawca, odczytał projekt ustawy I.

Dr. Z o l l jako sprawozdawca I. mniejszości usprawiedliwia przedewszystkiem dlaczego mniejszość ta obrała formę r e z o l u c y i a nie ustawy. Zdaniem jego, argument większości, że rozporządzenie rządowe wymaga zmiany ustawy, jest mylne. Co do treści, rezolucja odnosi się tylko do szkół męzkich, nie wspomina o żeńskich, i nie powołuje się także na art. 1. ustawy krajowej szkolnej z d. 2. maja 1873, jak to czyni projekt do ustawy, proponowany przez większość. Projekt ten jest niedostateczny. Na najbliższej sesji bezwarunkowo pójdzie wniosek p. Małeckiego, bo jedna czwarta część ludności. Najważniejszą rzeczą jest to, że projekt większości zmierza do zakładania odrębnych szkół, do zobowiązania mniejszości, który tak się przeciwia wnioskowi p. Małeckiego, który tak sympatycznie przyjęto, i co spowodowało dziś p. Sapiehę do postawienia poprawki o zakładaniu raczej paralelek, z których jednak nie wynika art. 19. ustawy państwowej, obowiązkowe uczenie drugiego języka krajowego, każdej chwili może być spełnionym. W rzeczach tak ważnych, tyczących się całej przyszłości naszej, nie należy przystępować do zmiany ustawy, przeciwko której już lat 18 nie było żadnych skarg. Wprawdzie p. Romańczuk twierdził, że nie co innego, tylko ta ustawa, rzekoma nietolerancja swoja, wywołała emigrację Rusinów za kordon, ale emigracja taka byłaby zrozumiałą i naturalną, gdyby tam za kordonem język i narodowość ruska doznawała swobody a nie tępienia zarówno z polską. Niema tedy powodu odgrywać tu roli. Ostrzega tedy mowca przed przystąpieniem do zmiany ustawy.

P. komisarz rządowy dr. Rittner (dosłownie):

Z uwagi na projekt ustawy, przedstawionej przez większość komisji, mam zaszczyt oświadczyć: Rozumie się, że projekt ustawy nie może żadnej zmiany zaprowadzić w zakresie ustawodawstwa państwowego, o ile więc na podstawie dziś obowiązującego ustawodawstwa państwowego mogłoby wyniknąć w pewnych warunkach dalej sięgające prawo co do zakładania szkół z drugim językiem wykładowym, to i wtedy gdyby ta ustawa przyszła do skutku, to prawo zostanie nietknięte.

Mógłbym poprzestać na tem oświadczeniu, gdyby nie końcowy ustęp w przemówieniu p. Romańczuka, w którym zwracając się do rządu, apostrofował jego działalność w sposób, który wymaga odpowiedzi. Wzywał on rząd, aby się poinformował dokładnie co do kwestji ruskiej. Wezwanie to zbyteczne, bo rząd z obowiązku swego śledzi wszelkie objawy życia politycznego i dlatego samego baczną zwraca uwagę na wszystko, co dotyczy stosunków i postulatów narodu ruskiego. Być może, iż rząd nie czerpie informacyj swoich wyłącznie z tych źródeł, któreby p. Romańczuk rad mu postawić do dyspozycji, lecz nie mogę powiedzieć, żeby te informacje nie były dokładne. Wymienił on cały szereg grawaminów, poczynając od wpływu rządu przy wyborach, a kończąc na reformie klasztorów. Nie wątpię że na zarzuty tak ogólnikowo postawione nie można dać żadnej pozytywnej odpowiedzi, a najmniej na takie, które nie zostają w żadnym związku z tą kwestją. Niech mu wystarczy to zapewnienie, że rząd świadom swego zadania, postępując w granicach ustawą zakreślonych, i stosując w granicach ustawy do wszystkich narodowości zasady sprawiedliwości i równouprawnienia, przestrzega tej przewodnej myśli także i do narodowości ruskiej, i przyjmuje odpowiedzialność za to wobec państwa, kraju i narodowości ruskiej.

Na wniosek Chrzanowskiego zamknięto dyskusję.

Ks. S i e c z y ń s k i oświadcza się przeciwko warunkowi o „dostatecznej liczbie dzieci, których r o d z i c e pragną posyłać do szkoły z wykładem innym". Widzi w tem postanowieniu ograniczenie ustępstwa zamierzonego, albowiem z praktyki doświadczyli, że wpływ inspektorów i dyrektorów szkół odgrywa tu znaczną rolę na deklarację rodziców, tudzież wpływy tych sfer, które mają rolę *spiritus inspirantis*. Komisja bierze rzeczy ze stanowiska czysto cywilnego, nam zaś zależy na rozszerzeniu praw Rusi, na równouprawnieniu stanowiska jej narodowego, które nie może być czynione zawisłem od dochodzeń organów administracyjnych, ani od woli rodziców Nietylko wasi bracia za kordonem, ale i nasi bracia za kordonem wyczekują rezultatu naszych dzisiejszych postanowień. Prosi tedy o opuszczenie tego ograniczenia; a oświadcza się także przeciwko poprawce ks. Sapiehy. Oświadcza jednak w końcu, że gdyby ograniczenie wzmiankowane uzyskało większość, natenczas w trzeciem czytaniu będzie głosował za niem.

Ks. Ad. S a p i e h a. Mając szczerą chęć, w tej sprawie uwzględnić ile możności głos samychże Rusinów, nie wiem prawdziwie, czego się trzymać.

Na porannem posiedzeniu słyszeliśmy zarzut do nas wystosowany: „Zrobiliście wielką kwestję a my mamy drobiazg przed sobą!" Ks. Sieczyński zaś przed chwilą zupełnie inaczej twierdził. Ja radzę, trzymać się istotnie drobiazgu, i nie przechodzić na inne pola. I gdybyście panowie od samego początku trzymali się byli tej zasady, bylibyśmy już dalej zaszli. A tak przy lada sposobności, przy lada subwencji n. p. dla teatru musi sejm przechodzić cały kurs historji, narzekań i rekryminacyj. Wszak i dziś trzykrotnie słyszeliśmy powołanie się na Europę (wesołość). Wywody takie męczą i nużą, zwłaszcza w chwilach, kiedy nawał pracy i załatwień czeka nas pod koniec sesji. Rzecz dziwna, dlaczego ci panowie obstają przy cyfrze ludności (3000), a sprzeciwiają się warunkowi o badaniu woli rodziców? Czyż się obawiają tych rodziców, czy nie mają zaufania do nich? Wszak to Rusini? Polityczniej - sądzę — byłoby nie podnosić tego z ich strony. Dla mnie jestto argument. Jesteśmy przekonani, że jeżeli co przyczyni się do naturalnego rozwoju języka i narodowości ruskiej, to s w o b o d a, a nie gorączkowy napór lub przymus. W r. 1848 nie mieliście ani profesorów, ani podręczników, dziś są i profesorowie i podręczniki, i postęp jest widoczny.

Odpowiadając Zollowi ostrzega mowca z całym naciskiem przed zakładaniem o d r ę b n y c h szkół ruskich lub polskich; jak najdłużej należy nam poprzestawać na paralelkach, gdzie dzieci zawsze przynajmniej mają względną styczność ze sobą. W tym duchu stawia zapowiedzianą poprawkę swoją.

Pp. Z o l l i D z i e d u s z y c k i obstają przy odnośnych wnioskach, przez siebie reprezentowanych. Ten ostatni, rozdrażniony elukubracjami Romańczuka, w wymownych wyrazach skreślił sprzeczność, w jaką tenże popadł, usprawiedliwiając emigrację Rusinów galicyjskich do Rosji, na Podlasie i nad Newę nietolerancją polską. Tamto świecił im liberalizm komitetu panslawistycznego! I krzyczą do Europy: słuchajcie narody — po erze germanizacji zrobili Polacy zamach w Galicji, dali nam równouprawnienie w szkołach, czyniąc język wykładowy zawisłym od woli rodziców, przyznali Rusinom nawet gimnazjum własne. Rusini tedy musieli u c i e k a ć tam — nad Newę, gdzie taka swoboda panuje, że ani jednej książki ruskiej nie wolno drukować (wesołość), a jeśliby ktoś śmiał zaremonstrować przeciwko temu, to może każdej chwili zapoznać się w drodze administracyjnej z północną stroną Azji (wesołość). Gdy Europa usłyszy jęk taki — wątpię żeby płakała. Nic dziwnego, że ludzi, w ten sposób argumentujących ludność coraz więcej dezawuuje, i że liczba ich w sejmie stopniała tak, że niema co się z nimi liczyć. Ale sejm ma obowiązek nie baczyć na to, i postanowić winien to, co wynika z idei wolności, o której tu sympatyczny słyszałem głos p. Antoniewicza, — postanowić bez wykrętów, bez zastrzeżeń, bacząc sumiennie na to, aby na gminy nie spadały niepotrzebne ciężary, któreby spaść musiały, gdybyśmy postąpili według żądań tych panów, co się mienią wyłącznymi gmin ruskich reprezentantami. Mimo deklamacyj przeciwnych sejm powinien uchwalić rzecz potrzebną z całym spokojem, choćby tylko dlatego, aby odjąć pozory do agitacji.

Po faktycznem sprostowaniu ze strony p. Romańczuka, przystąpiono do g ł o s o w a n i a. Wbrew regulaminowi i naturze rzeczy, na wniosek p. Alfr. Potockiego, zdecydowała Izba 63 głosami przeciwko 57, głosować nad poprawką p. Sapiehy, i odrzucono ją. Następnie 65 głosami przeciwko 58 przyjęto wniosek w i ę k s z o ś c i komisji. Głosowali za nim wszyscy Rusini, klub lewicy, klub centrum, a z prawicy Potocki Alfred i namiestnik Zaleski. Rzęsiste oklaski powitały tę uchwałę, wskutek której głosowanie nad rezolucją I. mniejszości odpadło.

Następnie przyjęto I. ustawę w trzeciem czytaniu 64 głosami przeciwko 53.

Zagajono następnie rozprawę nad II. nowelą większości komisji, r ó w n o c z e ś n i e z rezolucją III., a to dlatego, ponieważ w miejsce tej rezolucji druga mniejszość komisji, złożona z pp. Czerkawskiego, Romanowicza i Czartoryskiego, wnosi (patrz powyżej) ustęp dodatkowy, umożebniający Rusinom lub Polakom tworzenie klas paralelnych nietylko w gimnazjum przemyskiem, ale także we wszystkich innych gimnazjach, gdzie się znajdzie 25 uczniów w jednej klasie, potrzebujących wykładu ruskiego, i na odwrót — polskiego.

Dr. C z e r k a w s k i bronił się nasamprzód długo przeciwko zarzutowi Golejowskiego, jakoby będąc autorem obowiązującej ustawy z 1867 roku, dziś przykłada rękę do jej obalenia, — a następnie uzasadnił dodatek drugiej mniejszości. Po zamknięciu dyskusji kilku zapisanych do głosu wybrali mowców jeneralnych: Antoniewicza i Wolańskiego Erazma.

P. A n t o n i e w i c z żądał, aby uchwalić zaprowadzenie paralelek ruskich w c a ł e m gimnazjum przemyskiem, gdyż jak słyszał (z ust Golejewskiego), minister Gautsch chce im tam urządzić nawet całe o s o b n e gimnazjum, a więc w takim razie Rusini mieliby znowu powód do większej wdzięczności dla Wiednia niż dla sejmu.

W o l a ń s k i Erazm proponuje przejście do porządku dziennego nad rezolucją III. komisji i nad dodatkiem drugiej mniejszości.

Sprawozdawca większości, D z i e d u s z y c k i, sprzeciwił się dodatkowi ustawniczemu mniejszości, ponieważ przyjęcie jego stałoby się precedensem szkodliwym dla ewentualnego urzeczywistnienia myśli p. Małeckiego o zaprowadzeniu wykładów łącznych w obu językach krajowych.

Głosowanie wykazało rezultat osobliwy i poniekąd niespodziany.

Wniosek d r u g i e j mniejszości (Czerkawskiego) zyskał zaledwo kilkanaście głosów, a głosowali za nim także Rusini. Następnie ogromną większością przyjęto II. ustawę według projektu większości komisji w drugiem i trzeciem czytaniu.

Natomiast rezolucja III. (patrz powyżej) upadła otrzymawszy tylko 49 głosów przeciwko 67, naturalnie upadła także poprawka Antoniewicza. Sejm oświadczył się więc różnicą 18 głosów przeciwko zaprowadzeniu paralelek ruskich w Przemyślu.

Odrzucono również wyż wzmiankowaną rezolucję ks. Ad. Sapiehy, według której Wydział krajowy miał zbadać potrzebę zaprowadzenia paralelek ruskich po gimnazjach w ogóle i na najbliższej sesji wystąpić z odpowiedniemi wnioskami.

Nareszcie jednogłośnie prawie p r z y j ę t o IV. rezolucję z dodatkiem dr. Małeckiego, aby Wydział krajowy „na najbliższej sesji" przedłożył wnioski. Głosowali za nią także Rusini.

Koniec posiedzenia o godz. wpół do 11. wieczorem. Następne dzisiaj z dalszym ciągiem bardzo długiego, niezałatwionego porządku dziennego, do którego marszałek dołączył na końcu także budżet na rok 1886.

Dwudzieste piąte posiedzenie z d. 20. stycznia 1886.

Początek o godz. 11.30. Po odczytaniu spisu petycyj, nastąpiło pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie użycia pozostałości krajowego funduszu zapomogowego dla powodzian z 1884 r. na nagłe budowle ochronne na rzekach, tudzież na roboty przygotowawcze dla nowych przedsiębiorstw melioracyjnych.

Odesłano do komisji budżetowej.

Ustawę o kartach myśliwskich uchwalono w trzeciem czytaniu.

Dla braku potrzebnego kompletu 114 posłów (obecnych jest tylko 108) musiała być na później odłożoną specjalna rozprawa nad dwiema ustawami: do zmiany sejmowej i powiatowej ordynacji wyborczej z powodu nadmiernego mnożenia się wirylistów.

Z dalszego porządku dziennego p. Rybicki imieniem Wydziału krajowego przedłożył 11 projektów melioracyjnych, zmienionych cokolwiek wskutek uwag komisarza rządowego, z których najważniejsze Wydział krajowy uznał za stosowne uwzględnić po konferencji z referentem namiestnictwa i naczelnikiem rządowego biura technicznego.

P. namiestnik zastrzegł sobie, iż wszystkie projekta będą poddane rewizji tegoż biura technicznego, choć są one sporządzone według wszelkich wymagań, i tylko jedna okoliczność nie podobała się p. naczelnikowi: oto wody na planach wydziałowych odmiennie „strafirowane" niż to jest zwyczajem w namiestnictwie (wesołość).

W dyskusji jeneralnej p. T a r n o w s k i, b. referent tej samej sprawy w komisji gosp. kraj., przewiduje nadzwyczajne przeciążenie funduszu krajowego, jeżeli odrazu uchwalimy wykonanie wszystkich przedłożonych projektów. Oblicza on *plus* sumy rocznej od przyszłego roku począwszy na około pół miliona złr. Oświadcza zatem, iż z 11 akceptuje tylko 7 projektów, gdyż jest za odłożeniem regulacji Babulówki, Trześniówki, Bugu i Pełtwi, dalej zaproponuje rozkład robót na lat 7, i uznanie regulacji Wisłoka za przedsiębiorstwo tylko subwencjonowane przez kraj, a nie za krajowe. Zresztą będzie głosował za projektami Wydziału kraj.

P. P o l a n o w s k i jest za przyjęciem wszystkich spraw przedłożonych. Zabierają jeszcze głos w jeneralnej rozprawie pp. K o z i e b r o d z k i Wład. i M e r u n o w i c z. Ten ostatni uczynił wniosek odraczający, zdążający do tego, aby Wydział kraj. ponownie jeszcze zbadał kosztorysy regulacji Pełtwi i Bugu.

Dalej przemawiał p. M ę c i ń s k i, popierając sprawę melioracyj w ogóle, które potrzebują raczej dodania odwagi i otuchy, niż krytyki i przestrzegania z rozmaitych stanowisk, a szczególnie z budżetowego, jak to czynił Tarnowski. Zarzucają Wydziałowi krajowemu zbytni pospiech w projektach, a jednak sejm sam przed 6—7 laty wzywał go do tego. Wydział krajowy robił studja, zestawił plan ogólny, a dziś przedkłada projekta szczegółowe, za to mu się należy pełne uznanie. Na jedno tylko zwraca uwagę Wydziału krajowego z praktyki własnej, że trzeba na miejscu bardzo dokładnie i sprężyście dozierać robót.

Sprawozdawca R y b i c k i nadmienia, że Wydział krajowy stając przed sejmem z planami, chce stanąć wraz z innemi krajami do konkursu po rządowy fundusz melioracyjny.

W rozprawie specjalnej uchwalono projekt osuszenia bagien Nizkich kosztem 20.220 złr., z czego kraj i rząd pokrywają po 20 prct. tytułem bezpowrotnego zasiłku.

(Godz. w pół do 2giej. Posiedzenie trwa dalej.)

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 20. stycznia. *Polit. Corresp.* donosi z Belgradu z autentycznego źródła: Wiadomość, że z powodu transportów wojskowych został na kolejach serbskich wstrzymany ruch prywatny i że po odmownej nocie Garaszanina w sprawie rozzbrojenia wydano rozkaz, powołujący na dzień 24. bm. pod broń drugi zaciąg, jest bez podstawy. Powołanie wojsk na dzień 24. b. m. zostało postanowione równocześnie z ich urlopem, i nie ma żadnego związku z odmowną notą Garaszanina.

Praga d. 20. stycznia. W dalszym ciągu rozprawy nad sprawą językową, odrzucił sejm wniosek mniejszości wszystkiemi głosami przeciw głosom niemieckiej lewicy. Wniosek większości został następnie przyjęty w rozprawie specjalnej i w trzeciem czytaniu.

Praga d. 20. stycznia. Minister oświecenia, Gautsch, spodziewany tu z Wiednia dziś wieczorem.

Peszt d. 19. stycznia. Izba niższa sejmu przyjęła bardzo znaczną większością głosów budżet za podstawę dyskusji szczegółowej. Przeciw temu głosowała tylko partja niezawisła.

Sofia d. 19. stycznia. Bułgarja przyjęła propozycję Niemiec, aby Bukareszt był miejscem rokowań pokojowych.

Sofia d. 20 stycznia. Odpowiedź Bułgarji na notę zbiorową mocarstw w sprawie rozzbrojenia, uznaje, że Rosja nie przestała zajmować się losem państw Bałkańskich, szczególnie zaś losem Bułgarji, oświadcza następnie, że Bułgarja jest gotową do rozzbrojenia, jeśli tylko zobowiąże się do tego także i Serbia, która z każdym dniem zajmuje coraz groźniejsze stanowisko, albo jeśli mocarstwa zechcą ubezpieczyć dzieło pokoju i poręczą, że terytorjum bułgarskie nie zostanie znowu napadniętem przez Serbię.

Cetynia dnia 20. stycznia. Z powodu wyjazdu księcia za granicę i zdania rejencji na księżnę, powiada *Glas Crnagorca*: Książe podróżuje do krajów, przodujących na polu rolnictwa i przemysłu, tj. do Włoch i Francji, a to w interesie obecnego, pokojowego rozwoju Czarnogóry. Wyżnazwany dziennik półurzędowy oświadcza następnie, że Czarnogóra jest dostatecznie przygotowaną na wszelki przypadek, opierając się jednakże na dobrych przyjaciołach i żyjąc w zgodzie z sąsiadami, może się oddać bezpiecznie sprawom pokojowym.

Berlin d. 20. stycznia. Według *National Ztg.* został biskup Kopp z Fuldy mianowany członkiem Izby panów.

Petersburg d. 20. stycznia. Z powodu odmownej odpowiedzi Grecji i Serbii na zbiorową notę mocarstw w sprawie rozzbrojenia, pisze *Journal de St. Petersbourg*: Nietylko pomoc Europy ale i potrzeba zapobieżenia zawikłaniom, których przebiegu i końca nikt nie przewidzieć nie może, wymaga zastosowania się do żądań mocarstw. Niech zatem Grecja, Serbia i Bułgarja zarządzą demobilizację pod warunkami postawionemi przez Europę.

Paryż d. 20. stycznia. Freycinet przyjmował na posłuchaniu nowego ambasadora hiszpańskiego, Albareda. Rozmowa była wielce serdeczną. Freycinet zawiadomił ambasadora o zarządzonych na granicy hiszpańskiej środkach ostrożności. Albareda podziękował w gorących wyrazach.

Londyn d. 20. stycznia. Salisbury przyjmował deputacje kilku przyjaznych rządowi stowarzyszeń irlandzkich, które wskazują na poważną sytuację w Irlandii i proszą, aby rząd przedsięwziął odpowiednie środki. Salisbury odpowiedział, że w obecnem przesileniu jest rząd świadomy całej swej odpowiedzialności i że pozostanie jej wiernym.

Londyn d. 20. stycznia. Królowa udzieliła dotychczasowemu angielskiemu *chargé d'affaires* w Konstantynopolu, p. White, wielki krzyż orderu śś. Michała i Jerzego, i mianowała ajenta dyplomatycznego w Sofii, p. Lascelles, kawalerem tegoż orderu.

Bejrut d. 20. stycznia. (Doniesienie „Ajencji Havasa") Turcja wysełała wiele broni do Syrji, celem ewentualnego uzbrojenia wszystkich muzułmanów.

Nowy Jork d. 19. stycznia. Jeden okręt wojenny wysłany został do wysp Samoa.

W teatrze hr. Skarbka.

We środę dnia 20. stycznia 1886.

Po raz czwarty:

Nasi zięciowie

komedja w pięciu aktach Kazimierza Zalewskiego.

Początek o godz. 7mej wieczór.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa	*10.46	4.05	—	8.	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	—	—	12.35
„ (z Podzamcza)	10.56	—	—	* 6.07	1. 9
o Czerniowiec	—	11. 6	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9 27	* 5.36	11.33	7.50	—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.12	2.28	—	3.20	—
Z Czerniowiec	*10 05	3 35	—	3.30	—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	9.38	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia	*8.30	9.50	7.26	9.45	—.—
Z Warszawy	*8.30	—.—	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.46	—.—	.—	3.15

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa (z peszt.)	*9.13	10.57	6.12	—	10.46
Do Wiednia (z. prg.)	5.40	*6.55	6. —	9.30	3.—
Do Prus „	5.40	*6.55	—.—	8.15	9.30

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, t. j od zóstei wieczór do szóstei rano.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1885

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 1. min. 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przedpołudniem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Przyjazd do Stanisławowa.

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz 9 min. 2 przed połud. ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5 min. 37 po połud. z Husiatyna. O godz. 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 7 min. 10 rano do Stryja. — O godz. 11 min. 25 do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 50 wieczór do Husiatyna

---

Z Izby handlowej i przemysłowej.

LWÓW d. 20. stycznia 1886.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy		płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł m. k.	218	—	221	50
„ lwow.-czern.-jass	200 zł. w. a.	224	50	228	—
Banku hypot. galic	200 zł. w. a.	274	—	278	—
„ kred. galic.	200 zł w. a.	220	—	225	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:

Tow. kred. galic.	5 prc. w. a.	99	90	100	90
„ „ „	4 „ „	91	25	92	25
„ „ „	5 „ okres.	99	90	100	90
„ „ „	4 „ „	87	60	88	60
Banku krajowego	4½% w. a.	91	75	92	75
Banku hyp. galic.	6 „ „	102	20	103	20
„ „ „	5 „ „	96	75	97	75
„ „ „	5 wyl. z 10% prm	98	75	99	75

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%)	3% w likw.	—	—	55	—
„ „ „ „ 5%	2½% „	—	—	51	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic.	5 prc. m. k.	103	50	104	50
Kom. banku kraj.	5 pr. w. a. I em	97	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873	6 prc. w. a.	102	75	104	—
Pożyczka „ „ 1883	4½% „	90	75	91	75

5. Losy.

Miasta Krakowa	17	—	19	—
„ Stanisławowa	23	50	27	50

6. Monety

Dukat holenderski	5.82	5.91
Dukat cesarski	5.85	5.95
Napoleondor	9.95	10. 5
Półimperjał rosyjski	10.30	10.40
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.23¼	1.25¼
100 marek niemieckich	61.25	62.25
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń dnia 20. stycznia 1886

godzina 1. minut 50. popołudniu

Alpiny	32.25	Węg. akcje kr.	302.75
Anglo-Austr.	109.80	Unionsbank	77.60
Kolej Kar. Lud.	219.—	Nordbahn	230.—
Kolej Połud.	132.75	Kolej Alföld	185.50
Kolej p. Elżb.	265.—	Kolej lw-czern.	225.25
Węg. Nordostb.	175.—	Wied. Commun.	124.60
Węg. Tabakast	80.25	Elbetal	158.25
Węg. cis. losy r.	123.20	Losy tur.	106.40
Zł. ren. węg 4%	100.70	Bankverein	106.50
Ros. rubel pap.	1.24.50	Losy węg.	117.25
Galic. indemn.	104.25	Kredytowe	—.—

Usposobienie: bez ochoty.

Wiedeń, dnia 20 stycznia 1886

godzina 10 min. 35 przed południem

Akcje kredyt.	296.90	Anglo austr.	109.75
Kolej Kar. Lud.	219.—	Kolej połudn.	—.—
Unionbank	78.—	Napoleondor	9.99
Rossyj. bankn.	1.24¼	Usposobienie: silne	

Berlin, dnia 19. stycznia 1886.

godzina 5 minut 35 po południu

Rossyjsk. bankn	200.60	Akcje kredyt.	493.50
Lombardy	217.—	Galicyjskie	89.—
Poż. wschod.	61.50	Austr. bank.	161.50

Rubryka **„Nadesłane"** nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

(N a d e s ł a n e.)

Wiedeń, dnia 16 stycznia.

Kurs papierów publicznych.

	płacą zł. kr.	żądają zł. kr.
Powszechny dług państwa.		
5% Renta papierowa . . po 100 złr.	84 05	84 20
5% „ srebrna . . po 100 złr.	84 25	84 45
Losy z r. 1854 po 250 złr. w. a.	125 —	128 50
„ 1860 „ 500 „	140 —	140 50
„ 1860 „ 100 „	140 25	141 —
„ 1864 „ 100 „	170 25	170 75
4% węgierska renta złota po 100 złr. papier. . 100	92 85	93 —
Obligacje indemnizacyjne.		
5% Galicyjskie . po 100 złr. m. k.	103 75	104 50
5% Bukowińskie . . 100	103 —	104 —
Inne pożyczki publiczne.		
5% losy regul. Dunaju z 1870	117 50	118 50
4% losy Cisańskie	123 60	124 10
Losy prem. poż. m. Wiednia	124 70	125 20
Listy zastawne.		
4½% Bodencr. all. 5st. złot. po 100 złr.	126 50	127 —
„ „ pap. „ 100 złr.	100 —	100 60
5% Banku król. galicyj. „ 100 złr.	91 75	92 25
5% Zakładu kred. krakowsk.	99 —	100 —
„ „ 36 lat	99 75	100 —
„ „ sreb. 36 lat	—	—
5% Gal. Tow. kr. ziems.	91 —	91 50
„ „ nowe 37 lat	100 —	100 50
„ „ 41 lat	87 95	88 —
„ Bank hipot. lwowski	101 50	103 —
„ „ prem.	99 —	99 50
„ „ 40 lat	96 75	97 25
5% Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a.	103 25	104 —
5% Węg. Instyt. Bod.-Credit	101 —	101 50
5% Bank hipot. prem.	97 —	98 —
5% Oblig. kom. Banku krajow.	—	—

	płacą zł. kr.	żądają zł. kr.
Priorytety kolejowe.		
5% Albrechta 300 złr.	100 80	101 30
„ Alföld-Fiume 300 złr.	100 10	100 50
„ „ Em. 1874 200 złr.	99 25	99 50
5% Donau-Dampfs. 100, 200 złr.	109 —	110 —
5% Elżbiety za 200 mrk. opod.	116 —	—
„ za 200 mrk. nieopod.	124 75	—
4½% Ferdyn. Nordb. m. k.	105 80	106 40
„ mor.-szląsk. linia 1871/2	104 50	105 —
„ poż. 1876 r. 100 złr.	104 50	104 50
5% Franc. Józefa Em. 1884	93 —	93 40
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	100 30	100 90
„ Jarosław 300 zł.	99 —	99 50
5% Koszyco-oderb. 200 złr.	101 —	101 40
5% Lwów-Czern. em. 1884 (10% p.)	82 —	82 50
„ 1884 (wolne od p.)	89 25	89 75
5% Nordwestb. austr. 200 złr.	104 —	104 30
„ lit. B. 200 złr.	103 75	103 25
5% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m.	103 80	104 20
5% Rudolfa z 1884 r. . . 100 złr.	122 75	—
5% Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr.	99 10	99 50
3% Staatseisenbahn . . 500 fr.	203 —	206 —
3% Südbahn (Lombardy) . . 500 fr.	159 80	159 80
5% „ . . 200 złr.	129 25	—
5% Theissbahn-Gesell. . . 1000 złr.	107 40	108 —
5% Węgiers. gal. Łupków . . 300 złr.	100 —	100 50
„ „ II em. 200 złr.	99 75	100 —
„ Nordost . . 300 złr.	99 —	99 25
„ „ złotem 300 złr.	—	—
„ Westbahn . . 200 złr.	100 —	100 50
„ Em. 1874 . . 200 złr.	99 60	100 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku . 120 złr.	106 75	107 —
Boden-Credit austrjacki . . 80	226 50	227 50
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160	296 80	297 20
„ Bank węgierski . . 200	303 —	353 50
Depositen-Bank . . . 200	193 25	194 25
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500	557 —	562 —
Länderbank . . . 200	106 —	108 25
Austr.-węg. Banku . . . 600	871 —	873 —
Unionbank . . . 100	78 —	78 25
Verkehrsbank ogólny . . 140	149 50	150 —
Wiedeński Bankverein . . 100	106 —	106 50

	płacą zł. kr.	żądają zł. kr.
Akcje kolejowe.		
Albrechta bez % . . . 200 złr.	—	—
Alföld-Fiume . . . 200	186 75	183 25
Donau-Dampfsch.-Ges. . 525	465 —	467 —
Elżbiety . . . 210	244 25	244 76
Linz-Budweis . . . 200	210 50	211 —
Salzburg-Tyrol . . . 200	202 50	203 —
Ferdynanda-Nordbahn . 1050	2281 —	2285 —
Franciszka-Józefa . . 200	212 —	212 50
Gal. Karola Ludwika . 210	219 50	220 —
Koszyco-Oderbergska . 200	150 50	150 75
Lwowsko-Czern.-Jasska . 200	225 75	226 50
Nordwest austr. . . 200	168 50	169 —
„ Elbethal Lit. B 200	158 50	159 —
Rudolfa . . . 200	187 25	187 75
Siedmiogrodzka I. . . 200	184 50	185 —
Staats-Eisenbahn-Gesell. 200	264 50	265 —
Südbahn (Lombardy) . 200	132 —	132 30
Theissbahn (Cisańska) . 200	251 —	252 —
Węg. gal. Łupków . . 200	174 75	175 25
„ Nord-Ost . . 200	174 75	175 —
„ Westbahn . . 200	169 20	169 60
Losy.		
Kredytowe po 100 złr. w. a.	177 75	178 25
Clary po 40 złr.	41 50	42 —
Tow. żegl. na Dunaju 100 złr. m. k.	114 —	114 50
Insbruku po 20 złr. a. w.	20 25	21 —
Keglevich po 10 złr.	19 75	20 25
Krakowskie po 20 złr. a. w.	17 75	18 25
Lublańskie prem. po 20 złr.	21 50	22 —
Ofner (miasta Budy) po 40 złr.	44 —	45 —
Palfy po 40 złr.	39 25	39 75
Czerw. krzyża austr. po 10 złr.	13 80	14 10
„ węgierskie po 5 złr.	8 45	8 70
Rudolfa po 10 złr.	19 40	19 80
Salma po 40 złr. m. k.	57 —	57 50
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k.	22 25	22 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	63 25	63 50
Stanisławowskie po 20 złr. m. k.	25 75	26 60
4½% Tryestańskie po 100 złr. m. k.	132 60	133 25
„ po 50 złr. m. k.	65 —	67 —
Waldsteina po 20 złr. m. k.	29 30	29 80
Windischgrätza po 30 złr. m. k.	38 25	38 75







C. k. uprz.

Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska kolej



L. 4/V.

Na rok 1886 rozpisuje się w drodze ofert

Dostawa:

żwiru, kamienia, cegły, wapna, gipsu, dalej taczek, łopat drewnianych, gontów, kołów dębowych, dźwigni, stylisk narzędziowych, parkietów, kółek do taczek, jakoteż miotieł, szczotek, słomy, konopi czesanych wreszcie węgla drzewnego, terpentyny, mazi, świec łojowych, mydła i łoju.

Oferty ostemplowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis „Oferta na dostawę rozmaitych materjałów“, należy wnieść najdalej **30. stycznia b. r. godzina 11. przed południem** do Dyrekcji ruchu we Lwowie, równocześnie zaś, jednak oddzielnie, uiścić przy kasie zborowej tejże Dyrekcji, wadjum w wysokości 10procent oferowanej dostawy.

Wykazy ilościowe, postanowienia licytacyjne i warunki dostawcze mogą być przejrzane w biurze zarządu materjałami we Lwowie, lub też za uiszczeniem pocztowego, przesłane na wskazane miejsce.

Lwów, 10. stycznia 1886.

Dyrekcja ruchu.

1929 1—1

C. k. uprzyw. galic. akcyjny

Bank hipoteczny

sprzedaje

po kursie dziennym

5% Listy hipoteczne,

jakoteż

5% Premiowane Listy Hipoteczne

Zlecenia z prowincji wykonuje się odwrotną pocztą bez prowizji.
1833 10—48

Wielki wybór pierścionków zaręczynowych.

Szpilek i pierścionków buk ietowych. — **Obrączek ślubnych.**

J. DĄBROWSKI

PRZEDTEM

J. DĄBROWSKI & L. WEIGEL

we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 17,

(„DAWNIEJ W. PENTHER“)

prócz **ZEGARKÓW i ZEGARÓW** z najsłynniejszych fabryk

otrzymał wielki zapas złotych i srebrnych rzeczy.

Szczególnie zwraca się uwagę na 1904 1—?

ZŁOTE ZEGARKI fabryki genewskiej L. W. GOSTKOWSKIEGO, jakoteż **wyprawy weselne ze srebra,** na 6 i 12 osób w szkatułkach.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najrychlej.

Jedyny skład na całą Galicję maszyn grających.

Dyplomowana śpiewaczka Konserwatorjum Drezdeńskiego, uczennica Löwy'ego i Procha w Wiedniu

IRENA LEWICKA

otworzyła koncesjonowaną

Szkołę śpiewu solowego

z przysposobieniem do koncertów i oper. — Programu nask dostać można w Szkole, ul. Karmelicka nr. 4. (za c. k. Namiestnictwem).
1867 8—30

Fortepiany i pianina na raty

od 300 do 700 zł. — Sławne **harmonia** amerykańskie od 140 do 1500 zł. **Cytry.** — Używane instrumenta od 100 złr. wyżej **Wypożyczenie** 2 do 12 złr. miesięcz. — Używane instr. kupuję lub przyjmuję w zamian — **Ceny fabryczne.** — Wszystkie zamówienia podług katalogów fabrycznych **załatwiam wprost z fabryk i sam opłacam transport.** **A. Sidorowicz w Kołomyi.**

Potrzebując fortepianu, udałem się z zaufaniem do pana Sidorowicza, aby mi według swego własnego sądu i rozumienia sprowadził dobry instrument. Ufność mnie nie zawiodła, gdyż p. Sidorowicz dostarczył mi bardzo dobry i śliczny fortepian i tak tanio, że w samej fabryce musiałbym znacznie drożej zapłacić, o czem mię cennik fabryczny przekonał. Nadto p. Sid. sam opłacił transport do Tarnopola. Poczuwając się do wdzięczności polecam wszystkim ajencję i **skład fortepianów p. Sidorowicza w Kołomyi.** Dr. Rittigstein w Tarnopolu.

W APTECE J. SIDOROWICZA w KOŁOMYI:

Karpackie ziółka które leczą nawet zastarzałe katary, kaszel, chrypkę, duszność, ból w piersiach itd. Pakiet 25 ct.

Wyjątek z licznych świadectw: Do Wgo p. Sidorowicza w Kołomyi. Karpackie ziółka są tak skuteczne na uporczywy kaszel i zaflegmienie, że tylko one wybornie mi działają, a mam już 87 lat. Proszę znowu o przysłanie 4 pakietów. Franc. Longchamps, c. k pens. komisarz w Nedgyes (Siedmiogród.)

Wyborna **Herbata** chińsko-rosyjska (pół kilo zł od 2.60 do zł. 6) od dostawcy dla dworu cesarskiego.
Koniak w but. po ct. 65, 90 i t. d do zł. 6.20) prawdziwe, wprost z
Malaga „ „ „ 85, do złr. 1.50) miejsca pod gwarancją
Wina francuskie po zł. 2.50, 2.70 i 3) sprowadzane.
Najlepsza **Farba** do podłogi. — Prawdziwy **Ocet** winny. — Włoska **Oliwa.** — **Benignina** niszczy bez śladu piegi i plamy na twarzy 60 ct — Bardzo skuteczny **Balsam** na odmrożenie 40 ct. — **Ecaillant** na odgniotki, niezawodny 45 ct.—**Odontalgique** przeciw chorobom zębów i dziąseł 48 ct. — **Wody mineralne** wprost ze źródeł. — **Przyrządy chirurgiczne,** bandaże, termometry, wstrzykawki, rękawice angielskie do nacierania etc. najtaniej. 1859 6—?

Apteka J. Sidorowicza w Kołomyi.

Wełna zdrowia.

Pożądane objaśnienia o takowej udziela bez wydatków 1264 1—?
Fryderyk Gelduszek, we Wiedniu, II., kl. Pfarrgasse I.

Popłatny zarobek!

Stałe osoby **wszelkich stanów,** któreby się zająć zechciały sprzedażą prawnie dozwolonych **państwowych losów premiowych** na spłaty ratalne, będą przyjęte przez pewien bank pierwszorzędny pod nader dobremi warunkami; przy miernej skrzętności można zarobić

miesięcznie 100—200 zł.

Oferty z podaniem dotychczasowego zatrudnienia należy adresować: Rudolf Mosse we Wiedniu pod „J. 1150“. 1327 3—6

Galic. Bank kredytowy

we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 3.

począwszy od dnia 17. listopada 1885

wydaje

ASYGNATY KASOWE

4% z 30dniowem wypowiedzeniem
5% z 90dniowem wypowiedzeniem

1841 1 ?

Dyrekcja

Przedruk nie będzie opłacony.

MOLLA proszki seidlickie.



Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest **orzeł i A. Molla firma** pomnożona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom **żołądka, spodnich części ciała,** przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw **zatwardzeniu,** przeciw cierpieniom wątroby, **kongestjom krwi,** hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkudziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.

Jako **wcieranie** do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bólu głowy, uszów i zębów; w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. **Wewnątrz** zmięszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.

Flaszka z dokładnym opisem 80 ct.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Cmp. w BERGEN (w Norwegii). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zygm. Rucker apt., F. W. Królikowski, St. Markiewicz, Hübner & Hanke; w Białej: Erich Keler apt., w Brodach; M. Kulak apt., w Brzeżanach: J. W. Łobos apt., w Czerniowcach: J. Schnirch, C. Alth apt., w Górahumora: A. Botezat apt., w Husiatynie: W. Czerski apt., w Jarosławiu: J. Rohm i L. Wisłocki apt., w Kamionce Strumiłowej: C. Piepes apt., w Kołomyi: Jan Sidorowicz apt., w Krakowie: W. Redyk apt., K. Wiśniewski apt., w Mielnicy: Mich Krokowski apt., w Nowym Sączu: W. Filipek, R. Jakubowski apt., w Nowym Targu: K. Laur, w Podwołoczyskach: G. Morawetz, w Przemyślu: F. Nahlik, A. Mańkowski apt., w Przemyślanach: E. Baranowski apt., w Rzeszowie: J. Schaitter & Cmp., w Samborze: J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt., w Serecie: J. Dempniak, W. Linde apt., w Sokalu: E. Wysoczański apt., w Solka: Jędrzej Gaina, w Stanisławowie: Alb. Amirowicz apt., J. Macura, w Storożyńcu: Ph. Füllenbaum apt., w Tarnopolu: E. Frantz, F. Jamrogiewicz apt., w Tarnowie: W. Müldner & Cmp., Wierzyski & Pion, w Wadowicach: A. Herfurth apt., w Wojniczu: C. Nodzyński apt., w Zbarażu: J. Süssermann. w Złoczowie' F. Pettesch apt. 1843 1—13

Jan Ihnatowicz

poleca

Najprzedniejsze kadzidła wyszczególnione licznemi medalami zasługi:

	Zł. ct.
KADZIDŁO KOŚCIELNE najprzedniejsze w paczkach po 50 ct. i	1.—
KADZIDŁO KRÓLEWSKIE składa się z kwiatów, żywic i balsamów wydzielających nadzwyczaj przyjemną woń, pakieciki po 4 i 8 ct., pudełko po 25 ct. i	—.50
KADZIDŁO SUŁTAŃSKIE płynne, polewa się na rozżarzoną blachę, wytwarza nadzwyczaj przyjemny i bardzo poszukiwany zapach, flakonik	—.25
KADZIDŁO WARSZAWSKIE płynne, przyjemna i delikatna woń tego kadzidła nadaje się bardzo do salonów i buduarów, flaszka ½ l.	—.50
KADZIDŁO SOSNOWE kto chce mieć zdrowe powietrze lasów szpilkowych w salonie, to rozpylając kadzidło sosnowe może takowe otrzymać, flakon	—.60
KADZIDŁO ANTIMIAZMATYCZNE jest niezrównanym środkiem w tych wszystkich razach, gdy idzie o odwietrzenie powietrza w mieszkaniach i zapobieżenie rozwijaniu się chorób nagminnych, flakon 25 ct. i	—.50
KADZIDŁO w PAPIERKACH przez ogrzanie otrzymuje się bardzo przyjemny zapach, paczka zawierająca tuzin 12 ct. i	—.24
KADZIDŁO INDYJSKIE w TASIEMKACH wydziela bardzo przyjemny, długotrwały i poszukiwany zapach, pudełko	—.50
KADZIDŁO SALONOWE używa się za pomocą rozpylacza, daje bardzo przyjemną i zdrową woń, odświeża i oczyszcza powietrze, flakon po 30 ct. i	—.60
TROCICZKI CZERWONE przy paleniu wydzielają przyjemną woń, pakiety po 5 i 10 ct., pudełko po 25 ct. i	—.50
TROCICZKI CZARNE również przy spaleniu wydzielają woń przyjemną, paczki po 2 i 4 ct., pudełko po 15 ct. i	—.25
TROCICZKI DESINFEKCYJNE znakomicie i radykalnie oczyszczają powietrze tak w mieszkaniach jak i korytarzach, pudełko	—.10

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych, ul. Kopernika l. 3., Hotel Europejski i ul. Halicka róg Wałowej — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach. 3387 6—?

Poezje Adama Mickiewicza

wydanie kompletne w 4 tomach, na ładnym satyn. papierze opuściły prasę, nakładem **KSIĘGARNI POLSKIEJ** we Lwowie, w najtańszem wydaniu.

Cena za 4 tomy złr. **1.60,** — w eleganckiej oprawie złr. **2.50.** (Po za Lwowem o 10 centów więcej na list frachtowy i opakowanie.)

Zamawiający naraz 5 egzemplarzy z dołączeniem należności otrzymają posyłkę franco. — Zamówienia należy adresować: 1821 2—?

Do **Księgarni Polskiej,** Lwów, 14, Plac Halicki.

W tejże księgarni nabyć można największe arcydzieło Wiktora Hugo:

Nędznicy

Romans w 10 tomach, w cenie zniżonej z 12 złr. na **3 złr.**

Nagrodzona srebrnemi medalami zasługi.

SCHUBUTHA MASA do zapuszczania podłogi

w 5 kolorach, pudełko wystarczające na wielki pokój **kosztuje 1 złr.**

Do nabycia w handlach: we *Wiedniu*, *w Pradze i Bernie*; *we Lwowie*: Narodna Torhowla, St Markiewicz; w *Krakowie*; J. F. Fischer, M. Jawornicki, Fr. Lenert, K. Okoń, A. Suski; w *Brzozowie*: A. Mariniowa i Spł.; w *Bochni*: J. Michnik; w *Brzesku*: J. M Cellnik; w *Brodach*: W. Adamowicz; w *Brzeżanach*: E. Moerl; w *Czerniowcach*: J. Schnirch; *w Czortkowie*: M. Brenhosz; w *Jaśle*: G. Steinhaus i Syn. M. Weisenfeld; w *Jarosławiu*; K. Zabłotny; w *Kałuszu*: J. Korytowski; w *Nowym Sączu*; K. Millner, F. Garan; w *Przemyślu*: M. Krug, E. Machalski; *w Przeworsku*: S. Rejmański; w *Podwołoczyskach*: G. Morawetz; w *Rzeszowie*; Schaitter i Sp., E. Neugebauer; w *Rohatynie*: F Marx; w *Sanoku*: R. Barth; J. Ryńczarski; *w Stanisławowie*: W. Waldek, Ch. Meisels, T Szawiński; *w Samborze*: B. Żuławski; w *Sokalu*: A. W. Grot; w *Serecie*: J. Dempniak. w *Tarnowie*: F. Leszczyński, Müldner i Sp.; w *Tarnopolu*: E. Frantz; *w Zaleszczykach*: L. Schiller i Syn, H. Sanocki.

Uwaga. W ostatnich czasach namnożyło się mnóstwo licznych naśladownictw naszej masy do podłogi, które są w cenie wprawdzie niższej, lecz też i zupełnie nie do użycia; przestrzegamy więc przed zakupnem takowej. 2872 2—?

TRADE MARK.

CHAMPAGNE AYALA & CO.

Jedyny skład dla wschodniej Galicji u p. **F. W. Królikowskiego we Lwowie.** 1182 25—100

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech uleczа wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH

We Lwowie u pp. Piotra Mikolascha, Ruckera, Beizera i Nahlika. 1627

Zdrowy sąd

P. T. Publiczności uznał,

że bielizna normalna Fryderyka Redlicha w Bernie, (systemu prof. dr. Jaeger) **przewyższa wszystkie dotychczasowe wyroby tego rodzaju co do dobroci i jakości i taniości cen.**

Normalną bieliznę Fryderyka Redlicha w Bernie zualeziono według świadectwa c. k. szpitala wojskowego Nr. 1. we Wiedniu, do l. 1091 z d. 26. września 1885, po zbadaniu chemiczno-mikroskopijnem jako sporządzoną z czystej wełny owczej bez wszelkiej innej domieszki i po kilkomiesięcznych próbach uznano takową jako nader trwałą i hygienicznym wymogom odpowiednią.

Ta bielizna normalna ma w znaku ochronnym napis: „Friedrich Redlich, Brünn“.

SKŁADY: We **Lwowie u F. S. Bardasza,** vis-a-vis kościoła katedralnego l. 9.

W KRAKOWIE u J. Rudnickiego, rynek i Porembskiego & Zimlera (dawniej Józ. Riedla) wiel. rynek l. 8.

W RZESZOWIE u Ferdynanda Schaittera. 1445 2—?

Spielwaaren-Mustersortiment

für Wiederverkäufer

um 6 fl. ö. W.

franco Porto und Emballage nach jedem Postorte per Nachnahme offerirt das

Holz- Schnitt- Spielwaaren Etablissement

Josef Anton Demetz 1886 1—10

in LIEZEN (Steiermark.)

Apteka „pod Gwiazdą“ PIOTRA MIKOLASCHA

we Lwowie,

poleca między innemi następujące środki lekarskie, dyetetyczne i kosmetyczne bądź własnego wyrobu, bądź też sprowadzane, które mają rzeczywistą wartość, na długoletniem doświadczeniu opartą:

Apteczki homeopatyczne
w ziarnkach, dr. Lutzego w Cöthen i w płynie, własnego wyrobu o różnej ilości środków, także środki pojedyńcze w płynie i w ziarnkach.

*** Wody lecznicze musujące**
alkaliczna, na przeróżne katary, kaszle i t. p. żelazista przeciw błednicy, niedokrewności i t. p. gorzka na rozwolnienie, magnowa przeciw kwasom żołądka, zgadze i t. p., salicylowa przeciw bolom nerwowym artrytycznym, febrze i t. p. litowa na cierpienia pęcherza i nerek i t. p., jodowa i bromowa zawierające jodu lub bromu daleko więcej jak rodzime wody iwonickie, rymanowskie, hallskie i t. d.—Chromowa dr. Guntza przeciw siphylis, wreszcie limoniada angielska musująca, łagodny środek rozwalniający

Olej rybi z miętusa
naturalny, nieczyszczony, ale prawdziwy najlepszy środek dla dzieci limfatycznych i szkrofulicznych; olej biały, który często nawet nie jest olejem rybim, nie ma wartości leczniczej.

Wódka francuska
bez soli i z solą według przepisu W. Lee sporządzona, ma być środkiem znamienitym w przeróżnych dolegliwościach tak wewnętrznych jakoteż zewnętrznych.

*** Preparaty salicylowe**
Proszek do zębów salicylowy i woda do zębów i ust salicylowa, są środkami konserwującemi zęby i dziąsła, chronią od psucia się zębów, niszczą zarodki pruchnienia i odbierają oddechowi woń nieprzyjemną.

*** Warburga Tynktura** przeciw **febrze.**
dawno znany, pewny środek przeciw zimnej febrze, także pigułki podobnego składu.

Laseczki przeciw migrenie i Po-Ho
środek chiński przeciw migrenie, do nacierania nerwu bolącego, skroni, za uszami.

*** Proszek fiakierski**
(Fiaker Pulver),
środek ludowy przeciw kaszlom, chrypkom i duszności

*** Woda kolońska**
znakomitej jakości, równająca się wyrobom różnych Farinów, ale o połowę tańsza.

Maść cudowna hamburgska
bardzo dawny środek przeciw ranom różnego rodzaju.

Esencja do ócz dr. Romershausena
oryginalna, środek wyborny przeciw osłabieniu wzroku, zapaleniu ócz i t. d.

Ekstrakt oliwy na głuchotę
w różnych wypadkach upośledzenia słuchu, po chorobach, lub w skutek przeziębienia.

Nessle'go Pokarm dla dzieci
zastępujący całkowicie pokarm z piersi.

Mleko zgęszczone
nadające się toż samo jako pokarm dziecięcy, lub też w podróży i w okolicach, nieobfitujących w nabiał.

*** Pomada Alcaloide**
wynalazku Piotra Mikolascha, wyborny środek przeciw wypadaniu włosów i na wzmocnienie porostu.

Morasa płyn wzmacniający włosy.
może być użyty sam przez się, lub wespół z powyższą pomadą.

*** Proszek mięsny**
znakomity w przypadkach osłabienia, w chorobach wycieńczających lub w rekonwalescencji

Wata gośćcowa Pattisona
do okładania członków gośćcem lub reumatyzmem nawiedzonych

Olej ze szpilek sosny naszej i Olejek ze szpilek sosny alpejskiej,
(Latschen Kieferöl)
służą do napełnienia pomieszkania zapachem drzew szpilkowych, który to zapach działa zbawiennie na płuca i wszystkie organa oddechowe. Używa się za pomocą rozpylacza.

*** Środek na nagniotki**
wyborny, który użyty według przepisu w przeciągu kilku dni doprowadza każdy nagniotek do takiego stadjum, iż daje się łatwo całkowicie wyjąć bez najmniejszego bolu a nagniotek na tem miejscu już nie odrasta.

Bromum solidificatum
środek koniecznie potrzebny do odwietrzenia izb po chorych na choroby zaraźliwe

Balsam Vetoriniego
oryginalny i własnego wyrobu, środek do użytku we- i zewnętrznego przeciw różnorodnym dolegliwościom.

Godzięba
do nacierania członków dotkniętych reumatyzmem, gośćcem lub newraglią, usuwa ból na długi czas.

*** Mentyna**
służy do płukanek, może być jednak użyta także wewnętrznie na bole w żołądku.

Cachou
usuwa zapach potraw i woń tytoniu z ust. Bardzo wygodny środek, gdyż maciopki kawałeczek wystarcza do osiągnięcia powyższego celu.

Szczoteczki do zębów
najlepsze z pierwszorzędnej fabryki w Paryżu różnej szerokości i twardości.

Perfumy francuskie
Triples extraits: Fiołków, Resedy, Millefleurs, Patchouli Ylang-Ylang, Jaśmin i t. p., napełniane tu do flaszeczek mniejszych i większych, przez co te same perfumy, które z Paryża w flakonach przychodząc, bardzo drogo kosztują, daleko są tańsze.

Kakao odtłuszczone
w proszku do sporządzenia napoju nader zdrowego i tuczącego.

Czekolada homeopatyczna
czyli zdrowia, składająca się z czystego kakao i cukru, bez innych przypraw i korzeni.

Kawa homeopatyczna
dr. Lutzego dająca zdrowy napój — toż samo:

*** Kawa żołędziowa**
obydwie daleko smaczniejsze i zdrowiu służące, jak wszystkie kawy z cykorji, fig i t. p.

*** Ocet desinfekcyjny**
służy przez rozpylanie lub rozgrzewanie na blasze do odwietrzania pomieszkania podczas chorób i do usunięcia zapachu potraw po jedzeniu.

*** Puder ryżowy**
czysty, bardzo miałki, nieszkodliwy płci, przeciwnie konserwujący, odciągający gorąco i wsiąkający tłusty pot.

*** Płyn na odmrożenie**
oosobliwie na odmrożone ręce, które w krótkim czasie całkowicie do stanu normalnego przyprowadza.

Krowianka morawska
humanizowana, nadchodzi co kilka tygodni w świeżym stanie.

*** Cukierki i czekoladki z santoniną**
przeciw robakom i glistom u dzieci.

Środki gwiazdką oznaczone są wyrabiane w aptece „pod Gwiazdą“.

Apteka „pod Gwiazdą“ utrzymuje wielkie składy **przyborów chirurgicznych** z kauczuku i innych materjałów z pierwszych fabryk niemieckich i francuskich, mianowicie: **Wstrzykawki** różnorodne z kauczuku, szkła, cyny i do różnych celów, **pończochy elastyczne, poduszki kauczukowe, worki na lód, płótno kauczukowe** do podkładek, **respiratory, bougies i katetery** przeróżne, **przepaski, koneweczki Esmarcha i Hegara, mlekociągi, pędzle do ócz i do gardła, flaszki do karmienia dzieci** i różne inne, tak dla lekarzy jako też dla publiczności. — **Opatrunków Lisiera ma skład główny** najpierwszej fabryki tych wyrobów, **Hartmana i Kieslinga,** jest więc w możności sprzedawać taniej jak każda konkurencja. 1868 7 ?

Adres na telegramy i listy: Apteka Mikolascha, Lwów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej.“